Nr. 25. Kraków, Niedziela 31 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Władysława Reymonta p. t.: **„Ziemia obiecana“**.

Kraków, 30 stycznia.

Dwa dopiero odbyły się w tym tygodniu posiedzenia Sejmu naszego, — wystarczyły one jednak w zupełności niepoprawnym naszym konserwatystom do świetnych popisów na polu nieprzejednanego wstecznictwa i sobkostwa. — Sposób, w jaki załatwiono się z dwoma wnioskami włościańskiemi, Wójcika i Bojki, jest rzeczywiście tak charakterystyczny, że starczy on za odpowiedź na tyrady naszych konserwatystów o miłości ludu, o popieraniu ich słusznych żądań i t. p. Jest także to najnowsze postąpienie „unii konserwatywnej“ wspaniałą ilustracyą „programowej“ odezwy komitetu centralnego, w której zapewniono, że komitet ten gotów jest nawet popierać kandydatury „włościan poważnych, rozsądnych i pracowitych“.

Zanim ludzie, wiodący rej w komitecie centralnym, mieli sposobność dowieść przy wyborach czynem, że biorą na seryo swoje przyrzeczenie, należało chyba zarówno im, jak ich przyjaciołom politycznym dowieść w Sejmie, że żądania tych włościan, których lud za godnych siebie przedstawicieli uznawszy, posłami swymi wybrał, bierze na seryo i traktuje, jak sprawiedliwość tego wymaga.

Tymczasem, jakże to w Sejmie dowiedli posłowie konserwatywni tej życzliwości swojej, jaką przyrzekają ludowi w odezwie komitetu centralnego? Oto zaraz na pierwszem posiedzeniu motywował pos. Wójcik wniosek włościański o zmianę ordynacyi wyborczej w tym kierunku, aby wyborcy z kuryi piątej do Rady państwa, mieli także prawo wybierania posłów do Sejmu, nadto, aby wybory do Sejmu były bezpośrednie i tajne. Wnioskowi temu niejedno możnaby zarzucić pod względem formy, w jakiej go podano, ale co do treści samej, to żądanie w niem zawarte nie jest zbyt radykalnem, a już wcale znamion „przewrotu“ w sobie nie mieści. Od tego zresztą istnieją komisye, aby wnioskom nadać należytą formę kodyfikacyjną.

Jakże postąpiono więc z tym wnioskiem? Tylko dzięki przypadkowi, większością jednego głosu odesłano go do komisyi. Że nie ubito go odrazu, nie było to zasługą i wynikiem przychylności konserwatystów, lecz czystym przypadkiem.

Zaraz jednak zmiarkowali panowie konserwatyści, co za despekt ich spotkał i znaleźli sposób utrącenia wniosku Wójcika. Od czegóż istnieje „Komisya Matka?“ Ułożyła ona taki skład komisyi wyborczej, do której odesłano wniosek Wójcika, że dwie trzecie części jej członków należą do obozu konserwatywnego. Już oni będą wiedzieć, co mają zrobić z wnioskiem Wójcika i z pewnością... dadzą mu rady.

Wniosku Bojki nie puszczono już na flukta przypadku. Czego chciał ten poseł? Oto, aby rząd spełniał przy nadchodzących wyborach swój obowiązek w myśl ustaw zasadniczych; aby władze polityczne nie dopuszczały się nadużyć, a zażalenia wszelkie załatwiały „od ręki“. Czy nasze władze polityczne są tak anielsko czyste, że to przypomnienie im ich obowiązku, było dla nich niezasłużoną naganą? Gdzież tam! Mają one dużo grzeszków na swojem sumieniu—to publiczna tajemnica. Słuszność i sprawiedliwość wymagały, aby wniosek Bojki odesłano do komisyi. Nie zrobiono tego; odrzucono go *a limine*. Większość konserwatywna okazała tutaj znowu, że interes swojego stronnictwa, stawia ponad zasady słuszności i sprawiedliwości publicznej.

Bo o cóż tutaj chodziło? Jeżeli oskarżenia Bojki były bezpodstawne, to komisya miała świetną sposobność wykazać to faktami i wnieść sprawozdanie, które byłoby odpowiedzią na wniosek Bojki. Ale nie odesłać nawet tego wniosku do komisyi znaczyło tyle, co powiedzieć: u nas w kraju nigdy żadnych nie dopuściły się władze polityczne nadużyć, nie ma więc potrzeby nawet brać pod rozwagę kwestyi, czy należy im przypominać ich obowiązki.

Wniosek Bojki odrzucono, a temsamem zakwestyonowano prawdziwość jego motywów. — Czy przez to jednak prawdziwość ich upada? Gdzież tam. Przecież nie dalej, jak w ostatnim tygodniu, rozwiązał żandarm zgromadzenie wyborców w Zakrzówku, rzekomo dlatego, że o rozpisaniu wyborów wieść do niego nie dotarła, a w Bochni interpretował komisarz starostwa ustawę o zgromadzeniach przedwyborczych w sposób, dotąd w żadnym kraju Austro-Węgier nie praktykowany. A co działo się przy wyborach dawniej, tego nie spisałby na wolowej skórze.

Wynik głosowania nad wnioskiem Bojki urąga faktom, a dowodzi tylko pewnego logicznego następstwa w postępowaniu konserwatystów. — Jakżeż bowiem mieli ci ludzie objawić bogdaj zamiar zbadania motywów wniosku, skierowanego przeciw nadużyciom władz politycznych, kiedy nadużycia te właśnie z inicyatywy tych konserwatystów i na ich korzyść się popełniają? Czy panujące dzisiaj u nas stronnictwo byłoby tem, czem jest dzisiaj, gdyby nie władze polityczne.... Że więc mocodawcy pana Dawida Abrahamowicza ubili wniosek Bojki na miejscu, — to pod względem logiki politycznej jest zupełnie racyonalne.

Ale też właśnie dla tego demaskuje to zakusy tych panów, którzy mają dzisiaj odwagę prawić w odezwach wyborczych o swoich sympatyach dla ludu. Po co tutaj czekać na wybory? Mieliście sposobność okazać te sympatye w Sejmie i cóż uczyniliście? Oto z niesłychanem lekceważeniem obeszliście się z najsłuszniejszemi żądaniami ludu, zakpiliście z prawdy w oczy bijącej. I chcecie jeszcze, aby lud wierzył wam i chronił się pod wasze skrzydła, gdy nawet teraz, w ostatniej chwili, nie zdobywacie się na zerwanie z błędami przeszłości?

Wyście nie słowami, lecz faktami, postępowaniem najnowszem dowiedli, czego od was spodziewać się można. Chwilkę cierpliwości: lud da wam przy wyborach odpowiedź, co o was sądzi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 29 stycznia.

(?) Liberalni właściciele wielkich posiadłości chcą zapewne taką samą odegrać komedyę, jak przy wyborach do niższo austryackiego sejmu. Na wczorajszem zgromadzeniu uchwalili oni nie wchodzić w sojusz z konserwatystami. Doświadczenie każe w rzeczach politycznych nie przywiązywać wiele wagi do tego rodzaju uchwał, gdyż zdania tych panów w tych sprawach okazały wartość przejściową, a zmieniają się one wedle potrzeby z woltyżerską zręcznością. Przypominam sobie, jak z okazyi wyborów sejmowych, dla zamaskowania wstrętnego handlu o mandaty, ułożono postulat, że posiadacze wielkich dóbr powinni się łączyć bez względu na różnice polityczne, gdyż łączy ich ten sam interes ekonomiczny i dążenie do odparcia zakusów „żywiołów przewrotowych“. Deklamowano wtedy o obowiązkach wszystkich żywiołów zachowawczych wobec zagrożonej własności w ogóle.

Wtedy dzienniki konserwatywne we wszystkich językach wysłały najzręczniejszych swoich dyalektyków i woltyżerów politycznych, aby różnym hrabiom i baronom, którzy dla sportu do różnych wpisali się klubów politycznych, że pomiędzy nimi żadnej, a żadnej niema różnicy, że nie powinny ich dzielić jakieś odcienia przekonań politycznych — bo ich łączy wzniosła i potężna „zasada“ konserwatyzmu. Wszystkie te twierdzenia na wczorajszem zgromadzeniu liberalnych właścicieli wielkiej posiadłości, wywrócono do góry nogami.

Komunikaty o tem zgromadzeniu zamieszczone w pismach liberalnych donoszą, że „wybitny członek“ liberalnych właścicieli wielkiej posiadłości sprzeciwił się stanowczo zawarciu sojuszu z konserwatystami. Jako główną przeszkodę przytoczył zamiar założenia w przyszłej Radzie państwa jednolitego związku wszystkich dolnoaustryackich właścicieli większych posiadłości, co odpowiadałoby bardzo intencyom tej kuryi, a czego nie możnaby osiągnąć, gdyby skutkiem sojuszu umożliwiono wybór politycznych przeciwników. O ile w motywowaniu tem wogóle logiki dopatrzeć się można, to każdy zrozumie, gdy zważy, że przekonanie polityczne tym razem większą odgrywa rolę, aniżeli zasada konserwatyzmu, że zatem przy wyborach do Rady państwa inny moment uznano za rozstrzygający, aniżeli przy wyborach do sejmu. Prawda, że od tego czasu upłynęło już kilka tygodni, a ponieważ i do wyborów do Rady państwa jeszcze jakiś czas upłynie, jest zatem usprawiedliwione przypuszczenie, że właściciele wielkich posiadłości do tego czasu, przy niejakiej pomocy ze strony rządu, spotkają się znowu na podstawie „tej wielkiej wspólnej zasady“ i projekt kompromisu na mniejszy natrafi opór, niż na wczorajszem zgromadzeniu.

Ruch przedwyborczy zaczyna się ożywiać. Prawie wszystkie stronnictwa zamianowały swoje komitety wyborcze i ogłosiły kandydatów. Komitet stronnictwa liberalnego wczoraj się ukonstytuował i ustanowił kandydatów dla wszystkich dzielnic miasta Wiednia. Teraz chodzi tylko o to, ilu z nich wybiorą...

Z ruchu ludowego.

W Swoszowicach odbyło się wczoraj dnia 29 stycznia b. r. zgromadzenie ludowe. Przybyli włościanie i robotnicy ze Swoszowic, Siarczanej Góry, Opatkowic, Łusiny, Kurdwanowa, Jugowic, Wróblowic i Rajska. Przewodniczył Kasper Durak, wójt. Przemawiali: dr. Franciszek Bardel i Zygmunt Mikołajski. Uchwalono przyłączyć się do stronnictwa ludowego i oświadczono się przeciw socyalnej demokracyi. Postanowiono wybierać posłem tylko tego, kogo zaleci komitet stronnictwa ludowego; kandydat musi być uczciwym katolikiem. Żyd, ani obrońca żydów, ani Stańczyk, nie otrzyma głosów zebranych na tem zgromadzeniu wyborców ze Swoszowic i okolicy. Odśpiewano na zakończenie „Jeszcze Polska nie zginęła“ i wniesiono okrzyk na cześć stronnictwa ludowego.

(§) **W Rzeszowie** odbył się, za staraniem stronnictwa ludowego, dnia 28 b. m. wiec okręgowy dla powiatów: Strzyżów-Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko-Tarnobrzeg-Ropczyce, stanowiących okręg wyborczy 5 kuryi, w mniejszej sali „Sokoła“. Wszystkie wymienione powiaty były licznie reprezentowane przez wybitniejszych działaczy. Z inteligencyi przybył między innymi członek stronnictwa ludowego adwokat dr. Surowiecki z Tarnobrzega. Ogółem zgromadziło się przeszło 500 uczestników.

Zagaił obrady delegat Rady naczelnej stronnictwa ludowego p. Stapiński, proponując na przewodniczącego włościanina Mączkę z Zaleszan (Tarnobrzeg), na zastępcę włościanina Marcina Piroga z Kamienia (Nisko), a na sekretarzy włościan Józefa Tyburczego z Lipnicy (Kolbuszowa) i Józefa Majkę z Cierpisza (Ropczyce), co też uchwalono jednogłośnie. Następnie p. Stapiński w przeszło godzinę trwającem przemówieniu przedstawił doniosłość zbliżających się wyborów, objaśnił ordynacyę wyborczą i praktyczne wskazówki, a w końcu przedstawił regulamin przedwyborczy stronnictwa ludowego co do wyboru kandydatów i zachęcał wszystkich do wytrwałej pracy wyborczej. Po nim p. Tomasz Szajer skreślił przygotowania przedwyborcze w powiatach kolbuszowskim i rzeszowskim, a następnie włościanin Marcin Pirog wygłosił porywającą przemowę, osnutą na tle patryotycznem, o potrzebie podźwignięcia włościaństwa z nędzy moralnej i materyalnej. Wykazywał on, że szlachta zawsze za późno godziła się na reformy, że rwała się do rządów nad ludem, a na własnym zagonie gospodarzyć nie umiała i zaprzepaściła ziemię rodzinną na rzecz wrogów. Rządy możnych doprowadziły do upadku Polskę. Kraj bogaty, od morza do morza, nie miał, dzięki możnowładztwu, środków do własnej obrony. „Dzięki możnym — słowa mowcy — staliśmy się niewolnikami we własnym domu, we własnej Ojczyźnie. Ministrowie-rodacy wyśrubowali do niemożliwej wysokości podatki, za skarb rodzinny, za sól, tę jedyną omastę chłopską, każą nam płacić 700 prc. podatku“. Zamiast kraj nasz uczynić przedmiotem zazdrości dla uciśnionych braci pod rosyjskim zaborem, doprowadzili nas i siebie do nędzy, wystawili nas na wzgardę i pośmiewisko ludów, jako obraz nędzy i rozpaczy. „W wolnej Polsce szczęście ludu, więc dla oswobodzenia Polski, w imię Boga i Ojczyzny pracujmy, a praca nasza musi odnieść skutek“ — zakończył mowca. Przemówienie to, wygłoszone z zapałem, rozentuzyazmowało słuchaczy, niemal wszyscy łzy mieli w oczach.

Gdy skończył, p. Stapiński wzniósł okrzyk na cześć mowcy, a wszyscy mu zawtórowali. Następnie włościanin Tyburczy przestrzegał przed przekupstwem i sprzedajnością, a wzywał do zgodnej pracy. Wyjaśniając stan sprawy ludowej, przestrzegał p. Stapiński przed fałszywemi hasłami socyalnej demokracyi i zgodnie z uchwałą walnego zgromadzenia stronnictwa ludowego postawił wniosek tej treści: „Zgromadzeni wyrażają gorącą prośbę, aby wszystek lud, bez względu na stronnictwa, działał zgodnie w przygotowaniach wyborczych. Tylko z socyalną demokracyą, ze względu na szkodliwe tejże działanie dla narodu polskiego i wrogie dla włościaństwa tendencye, tudzież ze względu na ścisły sojusz tejże partyi z żydowstwem, żadnego porozumienia być nie może. Zgromadzeni postanawiają zwalczać agitacye socyalnej demokracyi, pomimo obłudnych chwilowych umizgów tejże do ludu“. Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie przez podniesienie rąk.

Gdy już obrady były na ukończeniu, zjawił się włościanin Bomba w towarzystwie kilkunastu sąsiadów z Budziwoja, znanych zwolenników ks. Stojałowskiego. Zabrawszy głos, począł dowodzić, że kurya piąta należy się wyłącznie robotnikom, a tylko 4 włościaństwu; prawił potem dużo o kapitale, bankructwie demokracyi i t. p. Najpierw Stapiński, a po nim gosp. Pirog, znów bardzo wymownie i trafnie, potem Jachowiez ze Strażowa i Kocząb zbijali skutecznie fałszywe poglądy Bomby, na co tenże zarzucił Stapińskiemu zdradę sprawy ludowej i wzniósł okrzyk na cześć ks. Stojałowskiego, a „towarzysze“ według umowy podnieśli taką wrzawę, że dalsze obrady uniemożliwili. Wobec tego przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Był to drugi z rzędu wiec stronnictwa ludowego w Rzeszowie, rozbity przez zwolenników ks. Stojałowskiego. Szkody stąd nie będzie, niezdecydowani bowiem poznali, że tylko w stronnictwie ludowem sprawa ludowa zwyciężyć może.

W Rudkach odbyło się 27 bm. przedwyborcze zgromadzenie włościan przeważnie ruskich. Na zgromadzeniu byli obecni poseł Romańczuk i dr. Franko ze Lwowa i dr. Humiecki z Sambora. Przewodniczył ks. Onyszkiewicz. P. Romańczuk mówił o ordynacyi wyborczej do Rady państwa i o nowej reformie wyborczej. Tę samą sprawę objaśniał w sposób popularny dr. Franko wykazując niesprawiedliwości dotychczasowej ordynacyi wyborczej i zachęcając włościan, by wybierali posła, któryby był gotów bronić ich interesów, a nie interesów pańskich. Gdy burmistrz rudecki p. Angielski zwrócił uwagę mowcy, że tu są także włościanie Polacy, dr. Franko odezwał się do nich po polsku prosząc, by nie robili między sobą różnicy, gdyż jedna bieda gniecie chłopa Polaka i Rusina, a obrońcy sprawy chłopskiej obu narodowości muszą iść ręka w rękę. Jak mało uświadomiony jest lud z okolicy Rudek, wskazuje fakt, że jeden włościanin zapytywał, czy kandydat do Rady państwa musi umieć po grecku i po łacinie? Inny znowu wystąpił ze zdaniem, że na posłów chłopskich można wybierać także dziedziców, na co dr. Franko odpowiedział, że na to możnaby się zgodzić dopiero w takim razie, gdyby panowie z kuryi wielkiej własności wybierali na posłów chłopów. Włościanin Ciorach odpowiedział owemu mowcy przypowieścią o panu, „który wziął na wychowanie cygańczuka, dawał go do gimnazyum, a gdy go wiózł na uniwersytet, tenże zbiegł i przyłączył się do napotkanej tam bandy cygańskiej. Tak samo i dziedzic, choćby i najlepszy, wybrany na posła chłopskiego, zawsze w chwili stanowczej zbiegnie do swoich“. Ostatecznie uchwalono domagać się dalszych reform wyborczych, mianowicie bezpośredniego głosowania, a od kandydata żądać, by się przedstawił wyborcom i zdawał im co roku sprawozdania ze swej czynności.

O zamierzonej reformie ustawy gminnej, tj. o gminach zbiorowych mówił bardzo popularnie ks. Onyszkiewicz, dalej przemawiali Ciorach, dr. Humiecki i inni, protestując przeciw tej reformie. Uchwalono wnieść petycye do Sej-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

(Ciąg dalszy).

7

— Pan mnie kompromitujesz takiemi radami, dawanemi wszystkim, mającym jakiebądź pretensye do fabryki. Trzeba było zostać panu adwokatem, byłbyś się wtedy mógł opiekować nieszczęśliwymi i pokrzywdzonymi, ma się rozumieć za dobrą zapłatą — dorzucił drwiąco, bo jego gniewny nastrój przepadł gdzieś, pod wpływem tych dobrych oczów Horna, wpatrzonych w niego. — Zresztą, dajmy tej sprawie spokój. Będziesz pan dłużej w Łodzi, rozpatrzysz się w stosunkach, przyjrzysz się lepiej tym uciśnionym, to pan zrozumiesz, jak trzeba postępować. A weźmiesz pan interes po ojcu, to wtedy przyznasz mi zupełną racyę.

— Nie, panie, ja w Łodzi dłużej nie wytrzymam, ani interesu po ojcu nie obejmę.

— Cóż pan chcesz robić? — wykrzyknął zdumiony.

— Jeszcze nie wiem. Przyznaję się panu szczerze, chociaż tak ostro, za ostro pan mówi do mnie, ale mniejsza z tem, bo wiem, że pan, jako dyrektor takiej wielkiej drukarni, mówić inaczej nie może.

— Więc pan odchodzisz od nas? tyle zrozumiałem, ale nie wiem, dlaczego?

— Dla tego, że już wytrzymać nie mogę w tem podłem chamstwie łódzkiem. Pan, jako szlachcic i człowiek pewnej sfery, rozumie mnie chyba. Dla tego, że ja całą duszą nienawidzę zarówno fabryki, jak i wszystkich Bucholców, Rozensztejnów, Entów, całej tej obydnej przemysłowej bandy — wybuchnął gwałtownie.

— Ha, ha, ha, pan jesteś wspaniały „tijoł“, nieporównany! — śmiał się Borowiecki serdecznie.

— To lepiej, już nic więcej nie powiem — rzekł mocno dotknięty.

— Jak pan chce, a zawsze lepiej głupstw mówić mniej.

— Do widzenia.

— Żegnam pana. Ha, ha, ha, pan masz zdolności aktorskie.

— Panie Borowiecki — zaczął prawie ze łzami w oczach Horn, zatrzymując się i chciał coś mówić.

— Co?

Horn skłonił głowę i wyszedł, nie mógł wyrwać ani jednego dźwięku z zatkanego żalem i bólem gardła.

— Kapitalny mazgaj — szepnął za nim Borowiecki i także poszedł do suszarni.

Owionęło go suche, rozpalone powietrze.

Olbrzymie czworoboki, blachy wypełnione straszliwie rozpalonem i suchem powietrzem brzęczały, niby oddalone grzmoty, wymiotując niekończący się pas materyałów kolorowych, suchych i sztywnych.

Na niskich stołach, na ziemi, na wózkach, które suwały się cicho, leżały całe sterty materyałów i w tem suchem, jasnem powietrzu sali, której ściany były prawie ze szkła, paliły się przyćmionemi barwami złota przykopconego, purpury o fioletowym odcieniu, błękitu marynarskiego, starego szmaragdu — niby stosy blach metalowych o matowym, martwym blasku.

Robotnicy w koszulach tylko, boso, z szaremi twarzami, z oczami zagasłemi i jakby wypalonemi tą orgią barw, jaka się tutaj tłoczyła, poruszali się cicho i automatycznie, tworzyli tylko dopełnienie maszyn. Czasem który patrzył przez szyby w świat, na Łódź, która z tej wysokości czwartego piętra majaczyła w mglach i dymach, poprzecinanych tysiącami kominów, dachów, domów, drzew ogołoconych z liści; to znów na drugą stronę, na pola, co szły w głąb horyzontu, na szaro-białe, brudne, zalane wiosennemi roztopami przestrzenie, majaczące gdzieniegdzie czerwonemi gmachami fabryk, które z oddalenia czerwieniły się wskróś mgieł bolesnym tonem mięsa, dartego ze skóry; na odległe linie wiosek małych, przywartych cicho do ziemi, albo pojedyńczych domów, na linie lasów błękitnawych, na wstęgę drogi, co się wywijała wskos pól, czarną, cieknącą błotem wstęgą, migającą pomiędzy rzędami nagich topoli.

Maszyny huczały nieustannie i nieustannie świstały transmisye, uczepione pod sufitem i niosące siłę do innych sal. Wszystko się poruszało w rytm tych olbrzymich pudeł metalowych, suszarń, które odbierały towar mokry z drukarni i wypluwały go suchym i stały w tej olbrzymiej, czworokątnej sali, pełnej smutnych barw i smutnego światła dnia marcowego, smutnych ludzi, niby kapliczki boga-siły, rządzącego wszechwładnie.

Borowiecki czuł się rozstrojonym. Oglądał towar, czy nie jest zbytnio przesuszony, albo spalony. z roztargnieniem zupełnem.

— Głupi chłopak — myślał o Hornie chwilami, a chwilami znowu stawała mu w pamięci ta młoda, piękna, szlachetna twarz i te oczy niebieskie, patrzące na niego z jakimś niemym żalem zawodu i wyrzutu. Czuł w sobie jakieś ciemne zaniepokojenie. Niektóre słowa Horna same mu przychodziły na myśl, gdy patrzył na te tłumy ludzi, w milczeniu pracujących.

— Ja sam byłem takim — pomyślał, i bezwiednie poleciał myślą do tamtych, dawnych czasów, ale nie dał się ująć wspomnieniom w swoje szarpiące szpony, drwiący uśmiech wił mu się po ustach, a oczy świeciły zimno i rozważnie. — To przeszło! przeszło! — myślał z jakiemś dziwnem uczuciem pustki. Były chwile, że prawie mu żal było tamtych, głupich czasów, jak je w myśli nazywał, żal tych złudzeń niepowrotnych, tych porywów szlachetnych, zszarganych przez życie, — ale to krótko trwało, i znowu siebie odzyskiwał: był tem, czem był: dyrektorem drukarni Hermana Bucholca, chemikiem, człowiekiem zimnym, mądrym, obojętnym, gotowym do wszystkiego, prawdziwym *Lodzermenschem*, jak go nazwał Moryc.

W takim był właśnie nastroju, przechodząc przez apreturę, gdy mu jeden z robotników zastąpił drogę.

— Czego? — zapytał krótko, nie zatrzymując się ani na chwilę.

— A to nasz majster pan Pufke powiedział, że od pierwszego kwietnia będzie nas piętnastu ludzi mniej robiło.

— Tak. Ustawi się nowe maszyny, które tylu ludzi nie potrzebują do obsługi, co stare.

Robotnik miął czapkę w ręku, nie wiedząc, co odpowiedzieć, i nie śmiejąc, ale, zachęcony spojrzeniami, które błyskały z za maszyn, z za sągów materyałów, zapytał się, idąc za Borowieckim:

— A co my będziemy robili?

— Poszukacie sobie roboty gdzieindziej. Pozostaną tylko ci, którzy dawniej u nas pracują.

— A i my robimy już po trzy roki.

— Cóż ja wam poradzę, kiedy maszyna was nie potrzebuje, bo zrobi sama. Zresztą, do pierwszego może się jeszcze co zmieni, jeśli będziemy powiększali blich — odpowiedział spokojnie i wszedł na windę, która zaraz z nim zapadła się w głębi ściany.

Robotnicy spoglądali na siebie w milczeniu, niepokój świecił im w oczach, niepokój przed jutrem bez roboty, przed nędzą.

— Ścierwy, nie maszyny. Psy, psiakrew — szepnął robotnik i kopnął z całą nienawiścią w bok jakąś maszynę.

— Towar idzie na ziemię! — krzyknął majster.

Chłop prędko nadział czapkę, przygiął się nieco i ze spokojem automata odbierał barchan czerwony z maszyny. (D. c. n.)

mu przeciw gminom zbiorowym, za połączeniem gmin z dworami, za renumerowaniem poruczonego zakresu działania i za tem, aby wójta wybierała cała gmina, a nie rada gminna. Ożywioną dyskusyę wywołał referat dr. Franki o ustawie drogowej. Mowca wystąpił przeciw projektowi Wydziału kraj., gdzie zatrzymano szarwarek, ten ogonek pańszczyzny i postawił rezolucyę żądającą zniesienia szarwarków, rozłożenia ciężaru drogowego stosownie do podatków we wzrastającej progresyi, uwolnienia komorników i chałupników od prestacyi i wolności dla włościan odrabiania przypadającego na nich dodatku. Rozprawa dość chaotyczna nad tą sprawą, nie doprowazziła do żadnego rezultatu i została odłożona na później.

Po wyczerpaniu porządku dziennego wiec zakończono a rozpoczęto zgromadzenie przedwyborcze. Wystąpił tu adjunkt sądowy rudecki dr. Dawidowicz wyłuszczając ważność wyboru, zadania posła i obowiązki reprezentanta ludu ruskiego. Przemawiał także dr. Franko, poczem zgromadzenie zakończono wyborem komitetu wyborczego na rudecki powiat sądowy. Na zgromadzeniu było około 300 włościan i kilku księży.

W Samborze odbył się wiec następnego dnia. Włościan było około 400, w tej liczbie prawie połowa Mazurów. Przemawiał dr. Franko o reformie wyborczej, dalej włościanie Michas i Mieszko, zaś przedmieszczanin samborski Andryszko zażądał, by posłowie w Radzie państwa „nie mieli kagańca na ustach“. Biorąc asumpt z tego wniosku dr. Franko po polskn wyjaśnił sprawę solidarności Koła polskiego, zabójczą dla interesów ludowych i przedstawiwszy polski ruch ludowy w Galicyi zachodniej wezwał włościan Polaków do żywszego zajęcia się sprawami politycznemi. Mówiono jeszcze o gminach zbiorowych, o reformie ustawy drogowej i o zamiarze samborskiej rady gminnej zaprowadzenia kopytkowego w Samborze. Za radą dr. Franki postanowiono wysłać do Sejmu petycyę od gmin i prosić, by Sejm nie zezwolił gminie Sambora na pobór kopytkowego i targowego. Wreszeie dr. Czajkowski i Michas zgłosili kandydaturę dra Franki z kuryi piątej w Samborze. Kandydat przyrzekł na jednym z najbliższych wieców stanąć z mową kandydacką.

Szkoły ludowe w Galicyi w roku szkolnym 1895/6.

(Na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1895/96).

II.

Obecnie zajmuje się Rada szkolna krajowa urządzeniem nauki dopełniajacej. Praca nad tem zadaniem już się rozpoczęła, napotyka jednak na wielkie trudności, albowiem „ustawa szkolna z roku 1895 w szkołach dopełniających wykluczyła słusznie wszelki szablon, potrzeba więc obmyśleć szereg odrębnych planów i urządzeń nauki dopełniajacej, ażeby odpowiedzieć tak różnorodnym miejscowym stosunkom“. Na razie przeprowadzono takie doświadczenie głównie z kursami dopełniającemi rolniczemi przy pewnej liczbie szkół wiejskich. Wykształciwszy dziesięciu nauczycieli na osobnym kursie przy szkole rolniczej w Horodence, utworzyła Rada szkolna krajowa w roku 1896 dziesięć kursów rolniczych w różnych miejscowościach; szkoły, przy których ustanowiono powyższe kursa, otrzymują trzy do pięciu morgów pola, ogród i najpotrzebniejsze budynki gospodarskie.

W upłynionym roku szkolnym otwarty był wszędzie tylko pierwszy rok kursu rolniczego. Dla tego kursu wydała Rada szkolna krajowa prowizoryczny regulamin i plan nauki, zastrzegając sobie ułożenie stałego planu i regulaminu na później, „gdy w sprawie prowadzenia nauki na kursach rolniczych zbierze doświadczenia“. Wydano też osobny podręcznik wiadomości przyrodniczych, potrzebnych w gospodarstwie dla kursu pierwszego, ale tylko jako manuskrypt, odraczając ostateczną redakcyę na później, po wypróbowaniu go w nauce szkolnej. Nad nauką na tych kursach czuwają inspektorowie szkolni okręgowi, a Rada szkolna krajowa zarządziła osobną ich lustracyę przez inspektorów szkolnych krajowych w towarzystwie nauczycieli gospodarstwa przy seminaryum nauczycielskiem. Na podstawie ich sprawozdań wydano do Rad szkolnych okręgowych okólnik, jak należy postępować przy doborze nauczycieli, w jakim zakresie ma być udzielaną nauka zręczności i jak ma być prowadzoną nauka rachunków i wiadomości z przyrody na trzecim i czwartym stopniu szkoły pospolitej. Z początkiem roku bieżącego utworzono w dawnych dziesięciu kursach drugi rok nauki, ale nadto zorganizowano nowych siedm kursów, przy innych szkołach.

Widzimy stąd, że akcya kursów rolniczych podjęta jest na wielką skalę, a my życzymy jej jak najlepszego powodzenia. Znając jednak stan kraju, wyrażamy obawę, czy sprawa, ujęta w ręce inspektorów okręgowych i krajowych, nie pójdzie mylnym torem. Na to, aby sądzić o nauce rolnictwa, o przebiegu nauki i wydawać instrukcye, jak ta nauka ma się odbywać, nie wystarczy przez jeden rok kształcić się w Horodence, a jeszcze mniej wystarczy przez całe życie nie zajmować się rolnictwem i w biurze szkolnem załatwiać referaty. Cenimy wysoce pracę inspektorów okręgowych, a tem bardziej inspektorów krajowych, ale pomimo to ośmielamy się twierdzić, że są za mało uzdolnieni do kierowania kursami rolniczemi. Jak ten, kto nie zna języka greckiego lub matematyki, musi posiadać sporą dozę zarozumiałości, aby dawać wskazówki zawodowym nauczycielom: tak nie może kierować nauką rolnictwa i oceniać jej postępów człowiek, który przez całe życie rolnictwem się nie zajmował. Zawodowy więc nadzór i zawodowe kierownictwo są tutaj koniecznie potrzebne, a nie potrafi ich zastąpić cała skala władz szkolnych i wydawanie prowizorycznych okólników i rozporządzeń, które z czasem po „nabyciu doświadczeń“ przeistoczyć się mają w stałe normy. Dlatego wciągnięcie do akcyi Wydziału krajowego wraz z organami jemu podległemi, do których zaliczamy nauczycieli szkół rolniczych z całym aparatem zawodowo wykształconych agronomów, uważany za koniecznie potrzebne. Jeden bowiem fałszywy krok w rolnictwie zniechęcić potrafi ludność na całe lata, a jak nasz lud w tym względzie jest niedowierzający i jak łatwo wyśmiewa wszelkie czynności niewłaściwe i przez nie zniechęca się do tych, którzy głoszą reformę rolnictwa, wie każdy, kto styka się z ludem przez czas dłuższy i poznał jego właściwości. Nic tutaj nie może tak być szkodliwem, jak pospiech, to też widzimy, że Wydział krajowy postępuje nader oględnie. Wszak i obecnie przystępując do założenia szkoły sadownictwa, tak wielce pożądanej dla naszego kraju, czyni obszerne badania i dochodzenia i zamierza założyć na razie tylko jednę szkołę, a nie kilka lub kikanaście za jednym zamachem.

Przejdźmy teraz do szkół wydziałowych. Przygotowawszy wielki zastęp nauczycieli wydziałowych, którymi zaopatrzono wszystkie szkoły pięcio- i sześcio klasowe, seminarya nauczycielskie i posady opróżnione inspektorów szkolnych okręgowych, a zachowano znaczną liczbę w zapasie, wzięła się Rada szkolna krajowa do organizacyi szkół wydziałowych na podstawie nowej ustawy.

Nieustraszona dawnem niepowodzeniem szkół wydziałowych męskich, wskutek którego wszystkie musiano zwinąć z wyjątkiem szkoły w Sokalu, postanowiła Rada szkolna założyć aż 15 szkół wydziałowych w tych miastach, w których liczba uczniów szkoły sześcio klasowej wynosi w ostatniej klasie 30. Usiłowania podjęte w tym kierunku nie odniosły natychmiast skutku, a przyczyny istotnej szukać należy we względach finansowej natury. Gminy niechętnem okiem patrzą na tworzenie szkół wydziałowych, a nawet stołeczne miasta Lwów i Kraków dotychczas nie przedłożyły odnośnych deklaracyj. Przyczynę tej zwłoki upatruje sprawozdanie w krytyce, pochodzącej nawet z łona inteligencyi miejskiej. Wydobywało się w sferach miejskich nierzadko pytanie: do czego ukończenie tych szkół uprawnia? a Rada szkolna krajowa sądzi, że miano na myśli pytanie: do jakiego zawodu urzędniczego te szkoły uprawniają?

Zamiast żartów i cierpkiej ironii wolelibyśmy istotnie czytać odpowiedź na pytanie, zadane przez reprezentantów owych miast. Wszak i przed laty kilkunastu założono szkoły wydziałowe, a jednak nie podniósł się handel i przemysł; być może, że ówczesne szkoły wydziałowe były gorsze, ale któż nam zaręczy i dowiedzie, że założyć się mające obecnie szkoły będą lepsze, niż dawniejsze, a nawet, że nie będą gorsze od poprzednich? Przyświeca im niezawodnie najlepsza intencya, ale mylić się może każdy reformator, zwłaszcza, jeżeli teorya jego nie jest opartą na dokładnej znajomości potrzeb i doświadczeniu. Eksperymentować można na jednej szkole, a jeżeli eksperyment się uda, można go rozszerzać w całym kraju, ale eksperyment równocześnie podejmowany aż w 14 miastach, a wymagający bardzo wielkich ofiar i nakładów, jest co najmniej niebezpiecznym. Sprawozdanie powiada: niech tylko szkoły takie powstaną, to uczniowie znajdą wstęp do wszystkich szkół zawodowych, do których dziś tak nieracyonalnie wymaga się przy wstępie świadectwa niższego gimnazyum. Być może, że tak będzie, ale trzebaby poprzednio pomyśleć o zmianie dotyczących przepisów i ogłosić je w formie przepisanej *coram populo*, gdyż ludność miejska dotychczas, i to nie bez powodów, wierzy, że dotychczas po ukończeniu szkoły wydziałowej można było zostać co najwięcej.... dyurnistą.

Nieco lepiej powiodła się akcya ze szkołami wydziałowemi żeńskiemi. Zorganizowano je w Nowym Sączu, Przemyślu, Wieliczce i Rzeszowie, a w ciągu bieżącego roku założone będą zapewne w innych miastach. Brak wyższych szkół żeńskich i dążenie kobiet do wyższej oświaty przyczyni się niezawodnie do zakładania szkół wydziałowych. Niepotrzebnie jednak „Sprawozdanie“ połączyło tę sprawę z ruchem emancypacyjnym kobiet za granicą, z przypuszczeniem kobiet do gimnazyów i uniwersytetów, z wolnemi kursami wyższemi, uniwersyteckiemi i t. d. Ośmieszyć te dążności kobiet bardzo łatwo, ale bardzo trudno stawić tamę temu ruchowi i tej dążności kobiet, które z każdym dniem zyskują na sile i uznaniu; widzieliśmy już wielu potężnych przeciwników, którzy wszelkiemi siłami sprzeciwiali się temu prądowi, a obecnie krok po kroku czynią koncesye, przypuszczając kobiety do egzaminu dojrzałości i otwierając im, acz niechętnie, bramy uniwersytetu. Wolno wyszydzać te usiłowania, ale my mamy tę pewność, że w krótkim czasie nawet sprawozdania urzędowe inaczej zapatrywać się będą na tę kwestyę, i nie będą z żółcią mówiły o tak nie winnej instytucyi, jaką jest gimnazyum żeńskie, założone jedynie poświęceniem i dobrą wolą rozumnych obywateli.

Wizyta hr. Murawiewa w Paryżu.

Hr. Murawiew wczoraj wieczór wyjechał z Paryża. Wizyta jego w stolicy Francyi miała charakter bardzo serdeczny, a towarzyszące jej głosy prasy francuskiej, a zwłaszcza rosyjskiej, nadały jej nawet charakter demonstracyjny. Chodziło o to, żeby wobec Europy zaznaczyć, że stosunek pomiędzy Rosyą a Francyą od czasu carskiej wizyty w Paryżu nie uległ żadnej zmianie i że, wbrew rozsiewanym pogłoskom, pomiędzy obu zaprzyjaźnionemi rządami istnieje zupełne porozumienie co do wszystkich bieżących kwestyj dyplomatycznych.

To też zarówno ze strony francuskiej, jak i rosyjskiej dołożono wszelkich starań, żeby spotkaniu nowomianowanego ministra rosyjskiego z przedstawicielami francuskiego rządu nadać cechę poufnej serdeczności. Witano hr. Murawiewa bez nużącego etykietalnego ceremoniału, ale bardzo serdecznie; rozmowy jego z ministrami francuskiemi i z prezydentami obu izb miały charakter nader przyjazny; a urzędowym, demonstracyjnym wyrazem wzajemnego porozumienia były obiad i śniadanie, dane onegdaj na cześć rosyjskiego gościa w pałacu elizejskim i wczoraj u ministra spraw zagranicznych p. Hanotaux.

O onegdajszym obiedzie u prezydenta Faure'a telegramy tyle tylko donoszą, że wydany był na 64 osób. Hr. Murawiew siedział po prawej ręce pani Faure, a baron Mohrenheim po prawej ręce prezydenta Faure'a. Po obiedzie odbył się wspaniały wieczór i przedstawienie teatralne z programem bardzo urozmaiconym.

Natomiast o wczorajszem śniadaniu u ministra Hanotaux telegramy przynoszą bliższe szczegóły. Hr. Hanotaux przyjął hr. Murawiewa wczoraj o godzinie 11 przed południem i przeszło godzinę z nim konferował, a śniadanie rozpoczęło się o 12½. W uczcie wzięli udział członkowie ciała dyplomatycznego i ministrowie. Hr. Murawiew siedział naprzeciw ministra Hanotaux, a obok gościa zajęli miejsca prezydenci Loubet i Brisson. Po prawej ręce ministra Hanotaux siedział nuncyusz papieski, po lewej rosyjski ambasador bar. Mohrenheim.

Podczas śniadania minister Hanotaux wzniósł następujący toast na cześć hr. Murawiewa: „Przekonany jestem panowie, że wszyscy jednej jesteście ze mną myśli w chwili, kiedy podnoszę kielich, aby powitać wybitnego męża stanu i złożyć mu życzenia; powołany bowiem został dostojną wolą na stanowisko odpowiednie jego rzadkim przymiotom i wielkim zasługom, jakie położył w dotychczasowej swojej działalności. Panie ministrze! Podczas krótkiego wśród nas pobytu, odczułeś pan zapewne — tego jestem pewien, bo to odczuwa się szybko,— że posiadasz wszystkie sympatye i wszystkich życzliwość. — Moi Panowie! Przyłączycie się niewątpliwie do szczerych życzeń, jakie wypowiadam w imieniu zaprzyjaźnionego rządu i zaprzyjaźnionego ludu, dając wyraz nadziei, że hr. Murawiew na swojem wysokiem stanowisku rozwijać będzie działalność przez długie lata i z powodzeniem dla sławy i pomyślności rządów J. C. M. Mikołaja II, dla utrzymania dobrych międzynarodowych stosunków, jakie istnieją między mocarstwami i dla wspomożenia pracy około największych dóbr: pokoju i humanitarnego rozwoju.

Hr. Murawiew odpowiedział: Panie ministrze: Z polecenia Jego Ces. Mości przybywszy do tego pięknego kraju, do tej Francyi, tak drogiej dla całej mojej ojczyzny, szczęśliwym się czuję, że mogłem poznać pana i nawiązać osobiste stosunki z tobą, kochany kolego, jeśli mi wolno tak ciebie nazwać. Podnosząc więc kielich, piję twoje zdrowie, przekonany, że serdeczne stosunki, jakie łączą nasze oba kraje, podobnie, jak w przeszłości, będą także nadal najtrwalszą rękojmią pokoju.

Obu toastów wysłuchali obecni stojąc.

Z dalszych telegramów paryskich dowiadujemy się, że wczoraj o godzinie 5 po południu hr. Murawiew udał się do pałacu Elizejskiego, aby pożegnać się z prezydentem Faurem. Rozmowa z prezydentem trwała przeszło pół godziny. Hr. Murawiew odjechał z Paryża wczoraj wieczór o godzinie 9 minut 25. Na dworcu żegnali go minister Hanotaux i ambasador Mohrenheim.

Obecnie hr. Murawiew jest już w Berlinie i podobno nawet ma zamiar udać się do Kilonii, żeby się przedstawić cesarzowi Wilhelmowi, ale wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Interpelacya polska w sejmie pruskim.

(Telegram Biura koresp.).

Berlin, 30 stycznia.

W sejmie pruskim toczyły się wczoraj rozprawy nad interpelacyą posła Czarlińskiego i tow. w sprawie rozwiązywania zgromadzeń w Prusiech Zachodnich z powodu używania na nich polskiego języka.

Minister spraw wewnętrznych von der Recke oświadczył, iż jest gotów dać natychmiastową odpowiedź.

Pos. Czarliński, uzasadniając swą interpelacyę, opowiedział przebieg sprawy i zapytywał o powody niezrozumiałego dlań wkroczenia władz. Mowca żądał przestrzegania ustaw konstytucyjnych i oświadczył, że postępowanie władz sprzeciwia się ustawie o stowarzyszeniach i jest wprost wyzywające. Tylko tacy urzędnicy powinni zajmować stanowiska, którzy znają język, potrzebny do pełnienia ich służby.

Minister von der Recke oświadczył w odpowiedzi, iż rozwiązanie nastąpiło z tego powodu, że urzędnik, sprawujący nadzór, nie umiał po polsku, a nie można było znaleźć odpowiedniego urzędnika, (!) któryby znał język polski. Charakter tych zgromadzeń wymagał nadzoru. Rozchodzi się w tym wypadku nietylko o kwestyę religijną, lecz także o kwestyę politycznej administracyi. Rząd spodziewa się, że Sejm zgodzi się na takie zapatrywanie w tej kwestyi, ewentualnie uda się na drogę ustawodawczą. *(Żywe oklaski na prawicy, sykania na ławach polskich).* Minister tłómaczy w dalszym ciągu swej mowy, iż nie może skreślić dokładnego obrazu wypadków w pojedyńczych miejscowościach, albowiem nie nadeszły jeszcze zewsząd sprawozdania, i kończy słowami: „Sądzę, iż wysoki sejm zgodzi się ze mną, jeżeli powiem, iż musimy ustawicznie stać na czatach“. *(Oklaski).*

Pos. Rörer wykazywał, iż według zasad konstytucyjnych nie wolno Polakom zabraniać zgromadzeń, na których toczą się obrady w ich ojczystym języku. *(Oklaski na ławach polskich).* Rozwiązywanie zgromadzeń wykracza przeciw art. 30 konstytucyi. Wszystkie stronnictwa powinny się zgodzić na to, iż nie należy znosić podobnego ukrócania ustaw, dających rękojmię swobodnego stowarzyszania się i zgromadzeń. *(Oklaski u Polaków).*

Pos. Gerlich podniósł, iż nie uważa za stosowne, aby minister jeszcze raz miał odpowiadać na tę interpelacyę. Cała ta sprawa należy do zakresu postępowania administracyjnego. — Mowca prosił rząd, aby nie stał się chwiejnym lub dobrodusznym.

Pos. Mizerski omawiał przytoczone poprzednio wypadki podszczuwania i zapytał ministra, w jaki sposób może pogodzić swe rozporządzenia z przepisami ustawy o stowarzyszeniach i z konstytucyą.

Hr. Limburg-Stirum wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby to postępowanie nie dało się pogodzić z konstytucyą, gdyby nawet rząd w ten sam sposób nadal postępował, jak to dotychczas czynił. Na politycznych zgromadzeniach język niemiecki powinien być panujący. Mowca zgadza się z wywodami p. Gerlicha.

Pos. Porsch odparł zarzuty, z któremi wystąpił Gerlich przeciw polskiemu duchowieństwu, a jako dowód przytoczył ostatnie rozporządzenie arcybiskupa gnieźnieńskiego, w którem tenże zwraca uwagę na obowiązki duchowieństwa w tych częściach kraju, w których przeważa język obcy. W ostatnim wyroku najwyższego trybunału administracyjnego jest rzeczą godną uwagi ta okoliczność, iż położono większy nacisk na ustawę o stowarzyszeniach, niż na prawo nadzoru. Minister staje przeto na innem stanowisku, niż najwyższy trybunał, powinien tedy wyłuszczyć w rozporządzeniu swe zasady, aby wiedziano, czego się trzymać należy.

Z SALONU
Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Symbolizm, który więcej spustoszenia, aniżeli korzyści przyniósł najmłodszej poezyi, nie przysparza chwały także swym zwolennikom w sztuce malarskiej. Nawet tak wybitny talent, jak Jacka Malczewskiego, ilekroć pokusił się o złożenie daniny nowoczesnym kierunkom zwyrodniałych dekadentów, stworzył zawsze dzieło chorobliwe, pozbawione wyższego polotu, a ekscentrycznością pomysłu zdradzające wysiłek, nie płynący ze skarbnicy ducha. Takie wrażenie sprawia najnowszy obraz autora „Śmierci wygnanki“, noszący tytuł: „Na tropie“. Na szaroniebieskiem tle jakiegoś Böcklinowskiego krajobrazu widnieje w pochodzie grupa, którą składa śmierć z kosą, jadąca na koniu za śladem, wskazywanym przez postacie, niosące kajdany. Olbrzymie skrzydła konia, rozłożone ponad zgarbioną jej postacią, igrają w przepysznej grze barw tęczowych, rzuconych odblaskiem zachodzącego słońca; cała atoli scena, pełna ponurej grozy, przenosi widza w krainy pozaświatowe, stworzone w fantazyi poety-dekadenta, któremu spowszedniały pełne prawdy i realizmu tematy życiowe, dostępne pojęciom zarówno szarego tłumu, jak i epikurejczyków w sztuce. Lwi pazur znakomitego malarza widocznym jest w tym obrazie w każdym szczególe, wytworna gra świateł, odbijająca się o skrzydła potwora, zdumiewa bogactwem odcieniów i jaskrawością tęczowych blasków, rzuconych metodą impressyonistów: symbol w obrazie uderza myśl i oko, ale temat niesympatyczny i zbyt wyszukany, a sposób wykonania chorobliwy, pozostawiają widza obojętnym na to oryginalne płótno. Świadczy ono o ruchliwości fantazyi artysty, o chęci stworzenia dzieła malarskiego w duchu nowożytnych kierunków, idących z zachodu i północy, ale nie utrwali na silniejszych podstawach uznanej sławy i talentu Malczewskiego.

„Czarny staw nad Morskiem Okiem“ p. Mroczkowskiego zajmuje jedno z najcelniejszych miejsc w cyklu pięknych krajobrazów tatrzańskich, jakie oglądaliśmy w ostatnich latach na naszej wystawie. P. Mroczkowski należy do nielicznego zastępu pejzażystów, — którzy całą potęgą duszy odczuwają poezyę gór i wrażenie swe z niepospolitą plastyką i wiernością przenoszą na płótno. W ostatnim obrazie zwraca uwagę wyborne oświetlenie gór, zamykających południową stronę jeziora, którego szklanna tafla przedziwnie łudząco oddaje przeźrocze wody. Krajobraz, malowany w jaskrawem oświetleniu południowego słońca, posiada trochę za silny koloryt wskutek nadmiaru żółtej i zielonej barwy, ale w całości nie chybia efektu i daje świadectwo potężniejącego talentu artysty.

Pokrewnym tematem, a nawet sposobem wykonania jest obraz p. Rapackiego „Przed wiatrem halnym“. Młody artysta, posiadający wybitny indywidualizm, który pozwala poznać go na pierwszy rzut oka, w ostatniem płótnie zbliżył się do p. Mroczkowskiego. I tu i tam dzika przyroda tatrzańska oddaną została wybornie, tylko gdy u Mroczkowskiego widać więcej starania o szczegóły i wykończenie, u p. Rapackiego występuje szerszy rozmach na niekorzyść szczegółów. To też po pierwszem, nader korzystnem wrażeniu, jakie obraz sprawia ogólnym tonem, rażą przy bliższem rozpatrzeniu się szczegóły. Kamienie n. p. na pierwszym planie obrazu zupełnie niepodobne są do głazów tatrzańskich, ciemno-zielony kolor świerków nie zupełnie godzi się z oświetleniem, a całość, choć pełna temperamentu, jest nieco surowa.

Zupełnie lekceważy sobie szczegóły p. Nałęcz, którego do celniejszych zaliczyć należy pejzażystów. Mieliśmy już liczny szereg płócien tego artysty na naszej wystawie, a zawsze umiał on w nich zainteresować ogólnym tonem, miękkością kolorytu i harmonią, oddającą doskonale charakter danych partyj krajobrazowych. Obecnie mamy trzy obrazki: „Zachód słońca na morzu“, „W kraju obłoków“ i „Sztorm u brzegów Anglii“. Najwięcej indywidualizmu wykazuje „Zachód słońca“. Łagodne blaski olbrzymiej pomarańczowej kuli słonecznej, zapadającej w morze, dobrze odbijają od powierzchni morza, dając jaskrawe, impressyonistyczne wrażenie blasków słońca, odbitych od spokojnej powierzchni wody. Staranniejsze, niż na innych obrazkach p. Nałęcza, wykończenie ma dobry widoczek nadmorski z brzegów Anglii, posiadający dobrze namalowane morze, o lekko wzburzonych i spienionych falach.

P. Stanisławski, niedawno mianowany profesorem tutejszej szkoły sztuk pięknych, jeśli się nie mylę, po raz pierwszy zadebiutował w Krakowie ze swojemi pracami. Mamy ich dwie, obie z dziedziny pejzażu, który artysta obrał jako swą specyalność. Słyszeliśmy wiele o krajobrazach p. Stanisławskiego i o ich rozgłosie i powodzeniu za granicą — i z szczerem zadowoleniem zaznaczyć muszę, że choć drobne rozmiarami i nader proste w pomyśle, usprawiedliwiają w zupełności pochlebne opinie, jakie ich ukazanie się poprzedziły. „Noc letnia“ przenosi nas na łono natury i daje pełen prawdy w kolorycie ciszy i nastroju obraz letniej nocy w chwili, gdy przed ukazaniem się jutrzenki przejrzysta szarość rozlewa się w całej atmosferze. Wybornie wykradzionym naturze jest także obrazek drugi: „Zachód słońca w lesie“. Na skraju lasu jaśnieje w dali w słabnących blaskach, których gasnące promienie dolatują z oddali, słoneczna tarcza, zapadająca w gąszcz leśny. W naturze niczem nie zamącona cisza, harmonia i spokój, cały obrazek pełen poezyi i prawdy w swym spokoju i łagodnem szarem podmalowaniu, na tle którego tem efektowniej występuje różowy odblask zachodzącego słońca. Oba są dziełem dojrzałego talentu i wytrawnej ręki.

Z trudem dobijał się uznania p. Sylweryusz Saski, który zapisał się do szkoły ludowców, obierając za wyłączny niemal temat swych obrazów typy i sceny rodzajowe ludowe. — Po „Karciarzach wiejskich“, których jeszcze nie usunięto z wystawy, dał nam utalentowany ten artysta bardzo wdzięczny rodzajowy obrazek p. t.: „Kabalarka wiejska“. Znać tu ogromny postęp zarówno w układzie kompozycyi, pełnej życia, humoru i prawdy, jak i w technice, która jest pełniejszą, śmielszą i wyrazistszą od tego, co nam poprzednio dawał p. Saski. Obrazek jasny i barwny w kolorycie, zaleca się doskonale uchwyconą charakterystyką ludową. Wyraz twarzy kabalarki, oraz słuchających jej dziewcząt wiejskich, wybornie narysowana głowa starego chłopa, humor i temperament, jakie tryskają z tej kompozycyi, są nader pomyślnym zadatkiem twórczości p. Saskiego, który raczej w tego rodzaju scenach, aniżeli w pejzażu, sił swoich z powodzeniem próbować winien.

Ładne dwa pejzaże dał nam p. Wodzinowski, który w chwilach wytchnienia po wielkich, rodzajowych płótnach, maluje rzeczy drobniejsze, z powodzeniem uprawiając pejzaż. „Topole“ doskonałe są w ogólnym tonie, kolorze i oświetleniu, „Podwórko“ zaś, wnoszące pewne realistyczne urozmaicenie w szczegółach, ma piętno wytrawnego pędzla i świadomej swych dróg artystycznej techniki.

Jednem z charakterystyczniejszych znamion chwili jest wielka obfitość nazwisk kobiecych na wystawie. Pierwsze w ich rzędzie miejsce należy się pannie Podlewskiej, która, znana dotąd tylko z drobnych prób, wystąpiła obecnie z obfitym plonem w dziedzinie portretu i pejzażu. Dwa duże portrety: jeden własny artystki, a drugi znanego malarza p. Benedyktowicza, świadczą, że p. Podlewska przebyła bardzo sumienne studya. Obydwa portrety zalecają się wybornym rysunkiem, starannem traktowaniem i, co w portrecie największą jest zaletą, uderzającem podobieństwem, które nie ograniczając się do wierności rysunku, łączy z niem także wybitną charakterystykę. Sposób malewania p. Podlewskiej nazwałby ktoś może zbyt gładkim i miękkim, malarze, zwłaszcza z młodszej szkoły, powiedzieliby coś o „wylizaniu“, przyznać atoli muszę, że ten rodzaj malowania w portrecie daleko więcej przypada mi do gustu, niż impressyonistyczne studya niektórych nowatorów, którzy, kładąc grube warstwy farb, każą na obraz patrzeć z wielkiej odległości, aby oko zatraciło wrażenie chropowatości powierzchni zamalowanego płótna, lub liszaju, okrywającego twarz osoby portretowanej. Obrazy p. Podlewskiej zalecają ją ze wszech miar jako doskonałą portrecistkę, malującą śmiało, wyraziście i nie bez pewnej siły w rysunku i kolorycie. Słabszemi wydają mi się dwa studya krajobrazowe, nie dość pewnie traktowane, choć n. p. obrazek „Ulica Floryańska“ przy wieczornem oświetleniu, posiada także zalety efektów świetlnych.

P. Aniela Pająkówna posiada znaczny zasób indywidualizmu i wyrobioną technikę, w której widnieje pewna brawura. Portret pani dyrektorowej P., obok dużego podobieństwa, posiada zalety wybornej charakterystyki w całym rysunku postaci, inny portret starszej damy posiada mniej tych zalet, ale odznacza się starannością wykończenia. Szkic wreszcie młodej damy, panny G., traktowany z finezyą, zdradza śmiały i wyrobiony pędzel, który zdobył sobie w świecie sztuki zasłużone uznanie.

Z licznego grona pozostałych przedstawicielek sztuki malarskiej, wymienić muszę jeszcze pannę Klementynę Mien, która wystawiła w ostatnich czasach cały szereg ładnie wykończonych pasteli, o bardzo różnorodnych tematach.

Na zakończenie pozwolę sobie zwrócić uwagę zwiedzających na dwa studya portretowe p. J. Krzesza. Oba, malowane z pewną manierą i sileniem się na stworzenie czegoś w rodzaju nowoczesnym, mają cechę oryginalności w traktowaniu. Pierwszy, metodą impressyonistyczną malowany, śmiało i pewnie oddaje kolor twarzy, drugi daje wizerunek nieco pretensyonalnie upozowanej głowy młodej, pięknej damy, na tle kontrastów ciemno- i jasno-fioletowej barwy. Wspomnieć też należy o p. Wodzińskim, wykwintnym malarzu scen eleganckiego świata, którego „Gra w wolanta“ i „Podczas antraktu“ posiadają wszystkie cechy tej oryginalnej maniery, która się stała właściwością jego pędzla.

Władysław Prokesch.

Pos. Sattler oświadczył, iż jego stronnictwo będzie popierać stanowisko rządu.

Pos. Rickert wyraził przekonanie, iż w tym wypadku chodzi nie o kwestyę natury politycznej, lecz o kwestyę konstytucyjną i prawną. Mowca wezwał prawicę, aby przystąpiła do stowarzyszeń jego stronnictwa, mających na celu szerzenie niemieczczyzny i zapytywał, czy ministerstwo wydało generalne rozporządzenie w sprawie prawa stowarzyszania się. Cóż w końcu może stać na przeszkodzie rządowi w spełnieniu przyrzeczeń kanclerza państwa? Mowca prosił ministra, aby zachowywał sprawiedliwość względem Polaków. Z drugiej strony powinien minister wszelkiemi środkami zwalczać wrogie względem Niemców usposobienie i agitacyę.

Minister spraw wewnętrznych von der Recke oświadczył na to, iż co do bliższych szczegółów oczekuje rozstrzygnięcia najwyższego trybunału administracyjnego.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 stycznia.

W kwestyi wprowadzenia ziemstw na Litwie i Rusi donoszą z Petersburga, że ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się teraz właśnie do gubernatorów z żądaniem opinii w tej sprawie. O ile wiadomo, zdania są podzielone: jedni gubernatorowie usilnie projekt popierają, inni również usilnie go odrzucają.

Birżew. Wiedomosti przemawiają gorąco za projektem, przyczem dowodzą, że kwestye narodowościowe nie powinny wpływać na losy projektu. „Własność ziemska polska — piszą *Wiedomosti*, — czy to wskutek środków, zarządzonych w roku 1863, czy wprost z powodów ekonomicznych, zmalała i maleje z roku na rok. Tak np. w gub. kijowskiej na 4,667.391 dzies. obszaru do Polaków należy zaledwie 780.000 dzies. Majątków szlacheckich mają Polacy tylko 22 procent, w ogólnej zaś liczbie własności ziemskiej właściwi Polacy stanowią 7 procent, a należąca do nich przestrzeń — 18 procent. W gubernii podolskiej i wołyńskiej stosunek własności polskiej jest nieco większy, w każdym jednak razie nie do tyla znowu, by wskutek tego można było mówić na seryo o jakichkolwiek „niebezpieczeństwach". Co się tyczy „ducha" ludności polskiej w kraju, to specyaliści od znajomości serc ludzkich, może mogliby być z niego niezadowoleni, lecz faktem niezaprzeczonym jest, iż w długim okresie lat ubiegłych ludność polska kraju południowo-zachodniego nie dawała najmniejszego powodu do jakichkolwiekbądź „podejrzeń".

Wogóle *Birż. Wied.* przemawiają za wprowadzeniem instytucyi ziemstw bez poprawek i zmian w ustawie zasadniczej.

Włosi w Afryce.

Położenie Włochów w Erytrei nie jest niebezpieczne, jak się zrazu zdawało, wedle najnowszych telegramów bowiem Derwisze cofają się na całej linii. Następujące szczegóły o ich odwrocie podaje *Agencya Stefaniego* w depeszy z Agordatu pod datą onegdajszą:

W nocy z 26 na 27 bm. otrzymała komenda włoska pierwszą wiadomość o odwrocie Derwiszów, która wobec stanowiska włoskich sił wojennych, oraz wskutek rozpoczętego niszczenia przez Włochów studni, położonych nad linią odwrotu, zrobiła wrażenie zupełnego prawdopodobieństwa.

Komenda wysłała natychmiast liczne rekonesanse, celem stwierdzenia odwrotu Derwiszów Nadto wydała szczepom z Barii, stojącym w pogotowiu na wzgórzach, rozkaz ścigania ich; z temi szczepami złączyły się szczepy z Serae i Hamasen, które wyruszyły następnie w kierunku Maidaron. Dzisiejszej nocy nadeszła wiadomość, iż Derwisze opuścili rzeczywiście ufortyfikowany obóz pod Amideb i cofają się w kierunku Aimoah, ścigani przez wspomniane szczepy. Okolica Kassali, oraz kraj Barka jest wolny od Derwiszów.

Odwrót Derwiszów jest dla Włochów wypadkiem radosnym, albowiem obawa przed dalszem posuwaniem się ich w głąb kraju, bądź w kierunku Asmary, bądź też w stronę Keren, dawała się już dotkliwie we znaki. Z jakiego powodu Derwisze zaczęli tak nagle się cofać, nie można było dotąd stwierdzić; prawdopodobnie przyczyniło się do tego zniszczenie przez Włochów studni, o czem wspomina telegram *Agencyi Stefaniego*, a z drugiej strony można także przypuszczać, iż nie znaleźli oni w zrabowanym kraju dostatecznych środków żywności. Krótko powiedziawszy, generał Baldissera, który mimo grożącej wojny w Erytrei, pozostał spokojnie we Włoszech, miał racyę, gdy twierdził, że napad Derwiszów niema donioślejszego znaczenia. Zresztą zdaje się potwierdzać wiadomość, że Baldissera nie zamierza już wcale powrócić do Erytrei.

KRONIKA.

Kraków, 30 stycznia.

Wykład popularny. Staraniem Zarządu głównego krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej" odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny piąty bezpłatny wykład popularny p. Edwarda Wojnarowicza „O unii brzeskiej". Młodzież niżej lat 14 tu nie ma wstępu na wykłady.

Sejm i Wydział krajowy. Pod powyższym tytułem wypowie jutro w niedzielę dr. Lesław Boroński bezpłatny odczyt w sali Rady miejskiej o godz. 4 po południu.

Wiadomości osobiste. Dr. Biegeleisen, znany badacz literatury, przybył do Krakowa dla studyów w bibliotece Jagiellońskiej.

Na dzisiejszy wieczorek wioślarski w sali „Sokoła" sprzedano przeszło 400 biletów. Komitet zawiadamia, że garderoba znajduje się na parterze obok sali, skąd wejście na salę dla panów. Za garderobą mieści się buduar damski z wejściem na salę. Bufet pod zarządem p. Majewskiego jest na I piętrze, pokój do palenia na parterze przy sali, zresztą wszystkie miejsca wskazują napisy. Panowie są proszeni o zatrzymanie swych kontramarek.

Z Koła artystycznego. W dniu 20 lutego odbędzie się w sali „Sokoła" wielka „sobótka" Koła artystycznego. Komitet zabawy rozpoczął już rozsyłać zaproszenia. Wielka „sobótka" Koła ma ustalone tradycye świetnego powodzenia, a wzgląd na liczny udział członków i szerokich kół towarzyskich Krakowa spowodował komitet do przeniesienia tej zabawy z lokalu Koła do sali „Sokoła". Sala będzie gustownie dekorowaną według projektu kilku artystów-malarzy, należących do komitetu. Wstęp 2 zł. od osoby.

Bazar krajowy, jak się dowiadujemy, wypożyczył bezinteresownie przepyszne makaty buczackie, oraz prześliczne kilimy wyrobu Tow. tkackiego w Glinianach dla dekoracyi sali hotelu saskiego podczas balu, dnia 3 lutego na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie i szpitala św. Ludwika odbyć się mającego. Licznie, jak przewidywać już dziś można, zebrana na tym balu publiczność będzie więc miała sposobność podziwiania piękności wyrobów krajowych, jakich nam zagranica poza zdrościć może, a które zarząd bazaru z gorliwością, godną największego uznania, u siebie gromadzi.

Ława przysięgłych rozpocznie swe czynności we środę dnia 3 lutego b. r. Rozpatrywane będą następujące sprawy: 3 lutego przeciw Maryannie Domagalskiej o zbrodnię skrytobójczego morderstwa; 4 lutego przeciw Maryanowi Klimkowi o kradzież rowerów i innych rzeczy; 8 lutego przeciw Franciszkowi Kuśnierzowi o zbrodnię kradzieży; 9 lutego przeciw Franciszkowi Kumali i Annie Bobak o zbrodnię skrytobójczego morderstwa; 12 lutego przeciw Wawrzyńcowi Kurtzowi o kradzież i druga rozprawa o kradzież przeciw Karolowi Blaskiemu; 16 lutego ponowna rozprawa ks. Chudyby przeciw Mikołajowi Ślepickiemu o obrazę czci.

Rozprawom przewodniczyć będą radcy sądu krajowego: Giebułtowski, Fetter, Krzepela, Pogorzelski i Stebelski.

W głośnej sprawie o obrazę czci przeciw Mikołajowi Ślepickiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, którą rozstrzygał sąd przysięgłych ubiegłej kadencyi, odstąpił — jak nam donoszą — oskarżyciel ks. Chudyba od oskarżenia. Sprawa ta zakończyła się w swoim czasie zawieszeniem przez trybunał werdyktu sądu przysięgłych i została do ponownego rozpatrzenia rozpisaną na dzień 16 lutego. Wobec cofnięcia oskarżenia rozprawa się nie odbędzie.

Gazety czeskie o Domu Matejki. Praska *Politik* i *Narodni Politika* zamieściły w ostatnich dniach nadzwyczaj sympatyczne artykuły o Domu Matejki w Krakowie. Autor, podpisany inicyałami E. J., znany i gorliwy przyjaciel naszego narodu, podnosi wielką ofiarność, z jaką społeczeństwo nasze przystąpiło do popierania tej instytucyi, i wyraża życzenie, aby i Czesi zainteresowali się tem przedsięwzięciem, mającem na celu uczczenie pamięci wielkiego mistrza. „Nieśmiertelny Jan Matejko — pisze *Narodni Politika* — jest nam, jak wiadomo, i krwią bliski, także i my więc powinniśmy się przyczynić, aby Dom Matejki jak najprędzej służył ku czci starożytnego Krakowa". Autor artykułu podnosi obszerniej projekt urządzenia tomboli artystycznej, na którą wydział Towarzystwa Matejki zbiera obrazy i rzeźby od wszystkich kolegów i uczniów ś. p. mistrza.

Z Towarzystwa muzycznego. W koncercie d. 5 lutego b. r. wystąpi oprócz Cezara Thomsona panna Weiss, artystka operowa, zaangażowana świeżo do opery w Lipsku, i odśpiewa aryę z „Aïdy" Verdiego, aryę z „Cavallerii", a nadto pieśni. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego w godzinach urzędowych.

Cezar Thomson występuje dnia 3 lutego w Warszawie, dnia 5 lutego w Krakowie, zaś 8 lutego w Budapeszcie, wszędzie tylko raz jeden.

Z teatru. Dzisiejsza premiera „Przekupki warszawskiej" budzi żywe zainteresowanie, jak wnosić można z rozprzedaży miejsc na dalsze przedstawienia, których zapowiedziano cztery z rzędu.

Sztuka ta zdobędzie sobie niezawodnie długotrwałą popularność, do czego posiada wszelkie warunki. Dlatego też dyrekcya teatru wyposażyła ją w nową świetną wystawę. Rolę tytułową dublować będą kolejno dwie artystki naszego teatru.

Brak skrzynki pocztowej daje się dotkliwie uczuwać licznie zamieszkałej publiczności przy ulicy św. Filipa, Krótkiej, Krzywej, Rynku Kleparskim i ulicy Warszawskiej. Nadmienić wypada, że w tej dzielnicy oprócz licznej inteligencyi znajdują się następujące zakłady fabryczne: browar piwny, fabryka wody sodowej, zakłady stolarskie, zakłady ślusarskie, fabryka maszyn, Zgromadzenie i seminaryum ks. Misyonarzy, probostwo parafii św. Floryana, Zgromadzenie Sióstr miłosierdzia etc.

Mieszkańcy tych ulic wnieśli prośbę do dyrekcyi poczt i telegrafów o umieszczenie tam skrzynki pocztowej i należy pragnąć, aby prośba ta, jako słuszna, najrychlej uwzględnioną została. Skrzynek pocztowych nie posiada Kraków za wiele, w interesie i dla wygody publiczności należałoby powiększyć ich liczbę.

† Alfred Roemer. Z Wilna otrzymał *Kur. Codzienny* następującą korespondencyę: Zmarł Alfred Roemer, jeden z wybitnych przedstawicieli tego zasłużonego w kraju obywatelskiego rodu, artysta znany i ceniony.

Bo i któż nie znał z reprodukcyj przynajmniej wybornych, po ilustracyach (*Tygodnik Ilustrowany, Świat, Zlata Praha* i in.) i w oddzielnych odbitkach typów i rzeczy litewskich (głównie ludowych), któż nie znał w odlewach medalionów Roemera, w których z tak doskonałem podobieństwem odtwarzał osoby portretowane?

Z ostatnich reprodukowanych rzeczy były: „Chłopak ze Święciańskiego", świeżo załączona rycina przy *Wiśle* i portrecik Szydłowskiego w *Tyg. Ilustrowanym*. Z olejnych portretów do ostatnich prac należy: portret art. mal. Rom. Szwojnickiego w stroju z XVIII w. Niedawno Czachórski wykonał portret olejny Alfreda R. Medaliony ks. kardynała Dunajewskiego Alb. i Pawła Popiela wysoko cenili: Zumbusch prof., Guillame, dyr. szkoły szt. pięk. w Paryżu i inni znawcy. Około stu portretów olejnych wykonał ś. p. R., kilkanaście pastelowych i około 40 obrazów kościelnych. Gromadził ś. p. R. oddawna wzorowo usystematyzowane materyały do dziejów sztuki u nas, a razem z serdecznym przyjacielem swym Bolesławem Rusieckim nieporównanym był znawcą tak zw. dawnej szkoły malarstwa wileńskiego. W r. 1888 R. zaszczycony został wyborem na rzecz. członka komisyi historyi sztuki w akademii umiejętności. Badając zabytki artystyczne, w r. 1893 wydrukował w wydawnictwach akademii pracę o pasach polskich, ich znakach etc., objaśnioną rysunkami (w tym przedmiocie później pisał i p. Al. Jelski).

Talentem twórczym nie odznaczał się Roemer; z początku nawet sztukę traktował dość po dyletancku, zanim nie przeszedł poważnych studyów w Monachium (1871 r.). Zmarł R. 24 b. m. w majątku swym Karolinowie (pod Komajami) w gub. wileńskiej, w 65 roku życia. Ciało będzie złożone w grobach rodzinnych w kaplicy w farze trockiej (w Now. Trokach).

Zmarli. W Jarosławiu zmarł w 56 roku życia Jan Załęski, starszy inżynier kolei państwowych.

Dr. Stanisław Jarosz, lekarz, zmarł w Zakliczynie nad Dunajcem.

Kazimierz Lekszycki, artysta-rzeźbiarz, zmarł w Krakowie w 37 roku życia.

Marya z Jelonkowskich Andrysik, żona podurzędnika kolei państwowej, zmarła w Krakowie w 49 roku życia.

W Warszawie zmarł referent biura okręgu naukowego warszawskiego, długoletni pracownik na niwie bibliografii i archeologii, ś. p. Stanisław Siennicki. Zmarły wydał kilka prac historycznych, a między innemi opisał kościół rzymsko katolicki św. Katarzyny w Petersburgu, drukarnię na Jasnej Górze w Częstochowie i t. d. W języku francuskim w r. 1874 wydał opis elzewirów, znajdujących się w bibliotece głównej warszawskiego uniwersytetu, a nadto z powodu zjazdu międzynarodowego oryentalistów w Petersburgu, opracował krótki rys historyczny cmentarzy mahometańskich w Polsce. Z niezwykłą starannością zajmował się także gromadzeniem rzadkości bibliograficznych, a zwłaszcza t. zw. *ex libris'ów*, których bogatą pozostawił kolekcyę. Był członkiem wielu towarzystw naukowych zagranicznych.

Pomnik Kościuszki we Lwowie. Doniosłą uchwałę powzięła sekcya III lwowskiej Rady miejskiej na wniosek komisyi plantacyjnej. Postanowiono mianowicie przystąpić na seryo do kiełkującej od dawna myśli postawienia we Lwowie pomnika Tadeuszowi Kościuszce. O sprawie tej rozprawiano już niejednokrotnie przy różnych sposobnościach, ale wykonanie zdawało się tak odległem, że o sposobach zrealizowania myśli nie było nigdy debaty. Opiewa ta uchwała tak: Rada miejska postanawia w zasadzie zbudować pomnik Kościuszce. Dla zebrania funduszów na ten cel wstawia się co roku do budżetu gminy kwotę 5000 złr. tak długo, dopóki nie zbierze się potrzebna suma. W ten sposób sprawa cała przechodzi ze sfery iluzyi w sferę rzeczywistości. Rada miejska niewątpliwie uchwałę zatwierdzi a naród jej przyklaśnie. Rzeczą też reprezentacyi miasta będzie orzec o reszcie szczegółów wykonania myśli, o oznaczeniu kosztu pomnika, wielkości jego, materyale, miejscu i t. d. — Reprezentacya Lwowa podejmuje się tego kosztownego zadania bez oglądania się na pomoc innych i ewentualnie, choć dopiero po latach, wyłącznie własnym kosztem chce przystąpić do budowy.

Uczta na cześć Wł. Żeleńskiego. We czwartek po pierwszem przedstawieniu „Goplany" odbyła się we Lwowie na cześć kompozytora uczta. W pięknie odnowionej, wielkiej sali Towarzystwa muzycznego (gmachu teatralnym) zasiadło do ustawionych w podkowę stołów z górą sześćdziesiąt osób: reprezentanci Towarzystwa muzycznego, profesorowie konserwatoryum, reprezentanci sceny i prasy, „Koła literackiego", Towarzystw śpiewackich, grono wielbicieli talentu Żeleńskiego, przedstawiciele orkiestry teatralnej: pp. Wroński, Wolfstahl i Sladek z p. Jareckim na czele i w. i. W zebraniu znajdowali się także: brat kompozytora i synowie jego, oraz twórca libretta „Goplany" Ludomir German i przybyły z Krakowa p. Kazimierz Tetmajer.

Pierwszy toast wzniósł członek wydziału Towarzystwa muzycznego p. Kazimierz Skrzyński w zastępstwie prezesa Towarzystwa dra Jana Czaszkowskiego, któremu stan zdrowia nie pozwolił wziąć udziału w uczcie.

Drugi toast, w którym podniósł zasługi „Goplany" ze stanowiska muzykalnego, wzniósł dyrektor konserwatoryum Rudolf Schwarz. Następnie p. St. Niewiadomski wychylił kielich na cześć współpracownika p. Żeleńskiego, radcy Germana. Z kolei p. Wereszczyński uczcił zasługi p. Żeleńskiego w imieniu „Koła literackiego i artystycznego", dalej p. Włodzimirski w imieniu „Lutni", p. Bronisław Laskowski w imieniu „Echa", pp. St. Meliński i dr. Bruckman w imieniu sprawozdawców muzycznych, dr. German jako współtowarzysz w pracy. Przemawiali także na cześć kompozytora „Goplany" dr. Kadyi i dr. Bartoszewski. Żeleński zabierał głos kilkakrotnie, aby podziękować zarówno tym, którzy podczas bankietu podnosili zalety jego utworu i jego zasługi, jak też nieobecnym dyrektorom teatru, oraz wykonawcom „Goplany" i orkiestry. Z radością przyjęto zapewnienie z ust kompozytora, że polskiej muzyce przysporzy on w przyszłości nową, swojską, „zupełnie swojską operę..." Wśród uczty panował nastrój bardzo podniosły i serdeczny, a wszystkich jej uczestników łączyło uczucie gorącego uznania dla znakomitego twórcy „Goplany". Około drugiej po północy przeszli biesiadnicy z sal Towarzystwa muzycznego do salonów „Koła literackiego", gdzie Żeleński i grono uczestników uczty podejmowano serdecznie i goszczono do późnej godziny.

Ze Lwowa donoszą nam: Prezydentem Izby handlowej we Lwowie został na przedwczorajszem posiedzeniu ponownie wybrany dr. Zdzisław Marchwicki. Na posiedzeniu tem postanowiono także wysłać do p. Szczepanowskiego deputacyę, któraby go uprosiła do piastowania i nadal godności posła do parlamentu z lwowskiej Izby handlowej.

Z powiatu wielickiego. Pan S. B., dzierżawca zawiadamia nas, iż w dniu 22 b. m. przejeżdżając przez Bieżanów w pow. wielickim wózkiem w towarzystwie innych osób, na wąskiej drodze, gdy miał mijać młynówkę, spadł wraz z towarzystwem, końmi i wózkiem w przepaść głęboką na 5 metrów. Tak p. S. B., jak i towarzyszący mu doznali ciężkich uszkodzeń; konie okaleczały. Przyczyną wypadku, według nadesłanego nam pisma, był brak ogrodzenia niebezpiecznego miejsca. Ponieważ poszkodowany wniósł już zażalenie do prokuratoryi, a pismem swojem obwinia wyłącznie właściciela wsi, oświadczamy, iż chętnie w sprawie tej ogłosimy wyrok sądowy, jaki zapadnie, niepodobna nam wszakże podzielać wszelkich tych zarzutów, jakie w piśmie p. S. B. z okazyi opisanego wypadku wystosowane zostały pod adresem właścicieli obszarów dworskich i delegatów drogowych w ogóle. — Sądzimy, iż obowiązkiem jest cierpliwie oczekiwać wyroku.

Z ruchu wyborczego. Z Tarnowa piszą nam: O mandat z V kuryi w okręgu wyborczym Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Mielec, Pilzno i Tarnów stara się ks. Michał Zyguliński, syn włościanina z tarnowskiego powiatu, obecnie profesor przy duchownem seminaryum w Tarnowie, prezes tamtejszego Stowarzyszenia „Pracy".

Ze Stanisławowa pisze nam nasz korespondent pod datą wczorajszą:

Przygotowania do wyborów prowadzone są całą siłą pary. Dzisiaj ma się odbyć posiedzenie komitetu okręgowego, zamianowanego przez komitet centralny dla przeprowadzenia wyborów, na drugi tydzień zaś ma się odbyć zgromadzenie celem wyboru „obszerniejszego" komitetu, mającego się podobno składać z 80 członków.

Oprócz innych kandydatów do mandatu poselskiego z piątej kuryi forsują tu kandydaturę dra Witołda Lewickiego.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Uwięziony przed dwoma tygodniami w znanej sprawie tłumackiej buchalter p. Pietruski został wypuszczony na wolność, Gumińskiego zaś uchwaliła Izba radna w więzieniu przytrzymać.

Teatr im. Moniuszki bawi obecnie w Kołomyi. Na czwartek zapowiedziano tu przedstawienie „Sprzedanej narzeczonej", poczem teatr wyrusza na kilka przedstawień do Tarnopola, skąd na dłuższy pobyt uda się do Przemyśla. W wycieczce tej towarzyszyć będzie teatrowi pani Zimajer i p. Rapacki (*junior*).

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został ruch pociągów na przestrzeni Dolina-Wygoda z dniem 26 stycznia b. r. aż do odwołania zastanowiony.

Na przestrzeni zaś Podwysokie Tarnopol został ruch pociągów z dniem 27 stycznia b. r. ponownie otwarty.

Przywrócenie ruchu. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów na przestrzeni Dolina-Wygoda został z dniem 28 stycznia znowu otwarty.

Morderstwo i samobójstwo. W Peszcie zastrzelił onegdaj aktor Stegermann aktorkę Annę Helming, przybyłą z Bukaresztu w towarzystwie bankiera Rottenberga, poczem sam sobie życie odebrał. Powodem tej zbrodni była okoliczność, że młoda i ładna aktorka nie odpłacała wzajemnością gorącej miłości Stegermanna.

Usiłowane morderstwo i rabunek. W dzielnicy nędzy w Favoriten w Wiedniu zjawił się w mieszkaniu jednej rodziny przedwczoraj wieczór nieznajomy mężczyzna z prośbą o przenocowanie go. Obecna w domu Marya, żona Gabryela Slawika, robotnika, zatrudnionego codziennie przy fabryce gazu od 6 tej wieczorem do 6 rano, zgodziła się na to i pościeliła przybyłemu na sofie. Położyli się spać; wkrótce jednak ów gość napadł na śpiącą z niemowlęciem u piersi Slawikową i zadał jej żelazną szyną kilka uderzeń w głowę. Myśląc, że ofiara już nie żyje, zrabował, co się tylko dało, i uciekł. O g. 6 rano przybył mąż i zastawszy swoją żonę nieprzytomną i silnie ranną, dał znać policyi, która wdrożyła śledztwo i rozpoczęła poszukiwania za sprawcą. Slawikową odwieziono do szpitala. Lekarze nie mają nadziei utrzymania chorej przy życiu.

Z Petersburga donoszą do *Kur. Warsz.*: Bal doroczny na rzecz Towarzystwa dobroczynności katolickiego w Petersburgu odbędzie się w sali klubu szlacheckiego d. 9 lutego.

Znany nad Newą magazyn artystyczny Dazario, gdy przed 40 laty prowadził swoje czynności w Warszawie, wydał w Paryżu album z wizerunkami wybitnych mężów nauki, polityki i t. d., jak Mickiewicza, Naruszewicza i innych. Sztychy te, zawierające do 50 portretów, dziś przeważnie rzadkość bibliograficzną stanowiących, po przeniesieniu się Diazara do Petersburga w pakach spoczywały. Przypomniał sobie o nich właściciel teraz, i oto wyjęte z pak zapylonych, luźne kartony od 2 miesięcy zostały rozsprzedane prawie zupełnie.

Petersburg posiada obecnie w swoich murach prawdziwe „królestwo tenorów": w operze cesarskiej śpiewa Van Dyck z Wiednia; w operze włoskiej, mieszczącej się w nowej, olbrzymiej sali konserwatoryum, występują Tamagno, Massini i De Lucia. Do kompletu brak więc tylko Reszkego. Opera cesarska zawsze przepełniona, włoska mniej. Ceny, tu i tam, bardzo słone. Prasa „brukowa", a więc *Listok* i *Gazeta*, z całą bezwzględną tendencyjnością traktują artystów zagranicznych, zaproszonych do opery rosyjskiej na występy gościnne. Takiego „lania", jakie na szpaltach owej prasy otrzymują codzień Sanderson i Van Dyck, oddawna już nigdzie nie spotykaliśmy.

Wynalazca stenografii. W Bath zmarł w tych dniach, przeżywszy lat 84, sir Izaak Pitman, wynalazca angielskiej stenografii nowoczesnej, która takie oddała usługi mężom stanu, dziennikarzom, literatom, kupcom i t. d. na całej przestrzeni państwa Wielkiej Brytanii. Pitman, mając zaledwie lat 24, wynalazł ów system notowania wyrazów i nazwał go „fonografią"; pełnił podówczas obowiązki nauczyciela szkolnego w Gloucerstershire, lecz stanowisko to porzucił, a wygłaszał po znaczniejszych miastach odczyty, obznajamiając słuchaczów z tą metodą; opracowywał podręczniki, które zyskały olbrzymie prwodzenie: jego „Teacher" rozszedł się w 140.000 egzemplarzy, „Manual" w 60.000 a „Reporter" w 30.000 egz. Utworzył następnie „Towarzystwo fonograficzne", którego prezesem aż do swej śmierci, wynikłej w r. 1879, był sir Walter Trevelyon, a po nim, profesor Maks Müller. Pitman przez całe niemal życie mieszkał w Bath, gdzie założył „Instytut fonetyczny", „Dziennik fonetyczny", z drukarniami i zakładami wydawniczemi, z których wyszły stenograficzne przedruki Biblii i klasyków dla użytku szkolnego. Instytut założył niebawem swe filie w Londynie i Nowym Jorku, kierowali niemi synowie Pitmana. Poza stenografią, poświęcał się zmarły, nie tak jednak skutecznie, szerzeniu wynalezionej przez siebie nowej ortografii angielskiej, bardziej zgodnej z wymową. Gdy jednak „Towarzystwo stenograficzne" liczyło 5.000 członków rocznie, „Liga reformy ortografii miała zaledwie 390, w r. 1894, gdy obchodzono 81 rocznicę urodzin mistrza. To niepowodzenie było wielkiem cierniem w jego życiu.

Pisma Sienkiewicza. O popularności, jaką się cieszą dzieła Sienkiewicza, świadczy fakt, że cały nakład taniego warszawskiego wydania jego trylogii, składającej się z „Ogniem i mieczem", „Potopu" i „Pana Wołodyjowskiego", pomimo niezwykle wielkiej liczby piętnastu tysięcy egzemplarzy, został wyczerpany w przeciągu paru miesięcy. Ponieważ jednak żądania trylogii wciąż jeszcze napływają, ponowienie wydania stało się niezbędnem, trudności wszakże natury technicznej sprawiają, że druk dzieł uległ opóźnieniu i nowe wydanie ukaże się dopiero w marcu.

Ibsen i Björnson. Zatarg między dwoma głośnymi pisarzami żywo zajmuje literackie sfery Danii. Wkrótce po ogłoszeniu przez Ibsena nowego dramatu „John Gabryel Borkman", którego treść nową podaliśmy czytelnikom w łamach naszego pisma, obruszył się żywo Björnson, który w stosunku adwokata Hinkla do Borkmana zobaczył aluzyę do zatargu, jaki miał ze zmarłym ministrem norweskim Richterem. Cały następnie stosunek osób w dramacie, między rodziną Hinklów i Borkmanów, zawierać ma szereg napaści na Björnsona, a cały dramat rodzaj „załatwienia rachunku" między oboma pisarzami. Obaj bowiem dramaturdzy, aczkolwiek spowinowaceni (syn Ibsena ożeniony jest z córką Björnsona), żyli z sobą w ciągłej niezgodzie. Podobno Björnson odpowiedzieć ma w najbliższej przyszłości Ibsenowi.

Alkohol i młodzież. Paryska akademia medyczna wypowiedziała życzenie, aby już w szkołach zwracano uwagę na szkodliwe następstwa alkoholizmu. Najlepiej pono mogliby rodzice przed złem tem przestrzegać, ale ojcowie i matki sami są nieraz przyczyną alkoholizmu u dzieci i oni powodują dziedziczność w tym kierunku. Szkoła tedy powinna jąć się niezawodnych środków, aby dzieci, dziedzicznością tą obciążone, od złego uchronić.

Alkoholizm u młodzieży powoduje dwie przyczyny: dziedziczność i stosunki okolicznościowe. Wedle Morela prawie wszystkie dzieci rodziców-pijaków oddają się opilstwu. Inny francuski uczony, Lancereaux, podaje, że te dzieci już w zaraniu życia, obok nerwowości, zdradzają żywy pociąg do środków drażniących alkoholowych, który w okresie rozwoju fizycznego przechodzi w namiętność nie do przezwyciężenia. Ta dziedziczność objawia się przedewszystkiem tem, że na dzieci takie już najmniejsza ilość alkoholu wywiera silny wpływ i je upaja. Morel przytacza kilka takich przykładów dziedziczności alkoholowej. Leczył on pewną kobietę, która, pochodząc z rodziców-alkoholików, już w 8 i 9 roku życia wszystkie szafy wyłamywała, do piwnic się wdzierała, aby tylko zaspokoić namiętność alkoholową. Gall znał jedną familię rosyjską, w której dziadek i ojciec skończyli na *delirium tremens*; syn także oddawał się pijaństwu, a wnuk już w 5 roku życia okazywał wybitną skłonność do pijania silnych likierów. Descurel przedstawia bardzo ciekawy przypadek: Sześcioro dzieci ojca, który w starszym już wieku zaczął pić i zginął wskutek apopleksyi, wychowywało się u wuja. Czworo z nich, co urodziły się jeszcze w czasie, nim ojciec pić zaczął, było wolnych od tej namiętności. Dwoje, urodzonych już w czasie nieszczęsnej namiętności ojca, okazywało już w 7 roku życia wybitną skłonność do pijania wina.

Oprócz dziedziczności wiele okoliczności powoduje, iż dziecko staje się pijakiem. Ciekawość lub przypadek daje nieraz pierwszy do tego impuls.

Chorobowe objawy alkoholizmu u dzieci podzielić się dadzą na dwie grupy: na choroby inteligencyi i choroby ciała. Do pierwszej należą skłonności do czynów zbrodniczych, do drugiej stwardnienie wątroby, choroby nerwów i gruźlica.

Wszystkie te przytoczone tu przykłady i argumenty powinny jasną postawić dewizę: Przed zgubnemi skutkami alkoholu przestrzegać już w latach najmłodszych!

Trzęsienie ziemi. Donoszą z Riwy pod datą 27 b. m.: Dziś w nocy dało się tu i w całej okolicy odczuć silne trzęsienie ziemi. Wielu mieszkańców zostało zbudzonych ze snu. Szkody nie poniesiono żadnej.

Ereuthophobia. Jeżeli masz przed sobą piękną dziewczynę, spojrzyj jej prosto w oczy i rzeknij z przekonaniem:

— Pani się zarumieni!

A ujrzysz, że oblicze dziewczyny okryje się purpurą, że zarumieni się aż po białka oczu, choć nie było żadnej po temu poważnej przyczyny. Bo rumieniec, ta najpiękniejsza krasa młodości, zjawia się przy lada zwróceniu uwagi na osobę rumieniącą się i również szybko przechodzi, pozostawiając na pięknej cerze odblaski bladej róży.

Dwaj lekarze niemieccy, doktorzy Pitres i Regis, napisali świeżo rzecz o chorobie, nazwanej przez nich *ereuthophobią*, której nie należy mięszać z *erythrophobią*, czyli obawą barwy czerwonej. Ereuthophobia — to obawa rumienienia się, obawa stała, polegająca na pewnem lekkiem uczuciu niepokoju, dochodząca niekiedy do wysokiego stopnia rozdrażnienia nerwowego, które z czasem przejść może w hypohondryę, a nawet — o zgrozo! — niekiedy doprowadza do samobójstwa. Chorobie tej podlegają bardzo rzadko kobiety (wiedzą, figlarki, że im z rumieńcem do twarzy), najczęściej zaś mężczyźni. Indywiduum, dotknięte tą chorobą, ciągle myśli o tem, że rumienić się zwykło bez powodu, a rezultatem tego ciągłego zwracania myśli w jednym kierunku jest — rumienienie się ciągłe na samo wspomnienie tej wady. Powstaje stąd błędne koło — bez wyjścia.

Doktorzy Pitres i Regis wymieniają ośm indywiduów, u których ereuthophobia przybierała rozmiary nadzwyczajne. Byli to przeważnie nerwowi, alkoholicy i chorzy na tuberkuły. Ludzie ci, rumieniący się bardzo łatwo, z czasem wskutek obawy rumieńca stali się nieśmiałymi, uciekali od ludzi, czuli ściskanie serca na samą myśl, że mogliby się w danej chwili zarumienić. Ludzie ci w czasie silnych mrozów i wielkich upałów rumienili się mniej, więcej zaś w czasie pogody dżdżystej i burzliwej. Gdy nadejdzie czas „zaburzeń we krwi", jak lekarze wyżej wymienieni nazywają fakt anormalnie częstego pojawiania się rumieńca, chorzy boją się wychodzić na ulicę, w razie zaś spotkania na ulicy znajomego tracą poprostu panowanie nad sobą, a niekiedy przytomność umysłu. Każdy z nich stara się ukrywać rumieniec: jeden ściąga kapelusz na oczy, drugi otwiera ciągle parasol, trzeci udaje, że czyta afisze uważnie, czwarty udaje, że ma katar, i ciągle nosi chustkę do nosa przy twarzy, piąty pije ciągle, aby czerwoność oblicza wytłómaczyć pobudzeniem od alkoholu, szósty pudruje się wciąż i t. p. i t. p.

Dr. Dubourdier przytacza przykład pewnego dwudziestoletniego studenta, cierpiącego na serce, dotkniętego w wysokim stopniu ereuthophobią. Człowiek ten ciągle się rumieni, a przed zarumienieniem się czuje w sercu lekki ból. Po chwili zdaje

mu się. że zadusi go kołnierzyk od koszuli. W uszach i w skroniach czuje żywe pulsowanie. Traci przytomność umysłu, nie wie, co mówi, nie zdaje sobie sprawy z tego, co do niego mówią. Chce uciekać i schować się pod ziemię. Stan taki trwa kilkanaście sekund, poczem spokojność wraca, ale chorego ogarnia silne znużenie, trwające niekiedy parę godzin. Student dra Duboardiera zaczął się rumienić w szóstym roku życia, a szyderstwa rodzeństwa, a później kolegów szkolnych wyrobiły w nim obawę rumieńca, przerodzoną następnie w erenthophobię.

Nie szydźcie tedy z rumieniących się łatwo, aby ich nie narażać na cierpienia ereuthophobii. Nie jest to choroba niebezpieczna, ale bądź co bądź przykra i w komplikacyach swoich może stać się niebezpieczną. Jeżeli ktoś z rodziny waszej rumieni się często, nie zwracajcie na to uwagi i nie mówcie mu o tem. Rumieniec nikomu nie szkodzi, a ostatecznie jest dowodem czułości na wrażenia. A jakże smutną i niesympatyczną jest młodość, która zbyt wcześnie zatraciła zdolność rumienienia się...

Czego uczyć nasze córki? Pewne pismo amerykańskie, postawiwszy to pytanie, odpowiada nań w sposób następujący:

„Dajcie im gruntowne wykształcenie w zakresie szkolnym, potem uczcie je gotować smacznie, uczcie je prać, prasować, szyć sobie suknie i bieliznę; wpajajcie w nie zasadę, że dobra kuchnia oszczędza wydatków na aptekę; uczcie je, że dolar wart jest 100 centów i że ten tylko oszczędza, kto mniej wydaje, niż ma; nauczcie je, że sukienka wełniana zapłacona, ładniej wygląda, niż jedwabna, wzięta na kredyt; uczcie je, że twarz pełna, z rumieńcami, piękniejsza od bladej, choćby najdelikatniejszej; uczcie je, że sznurówka szpeci tylko piękny obraz boski; uczcie je, że wyrobnik z zakasanemi rękawami i w fartuchu, choćby nie miał centa w kieszeni, wart więcej od tuzina pięknie ubranych nicponiów; uczcie je ogrodnictwa i wpajajcie w nie poczucie i zamiłowanie natury. Gdy was stać na to, uczcie je muzyki, malarstwa i innych sztuk pięknych, pamiętając jednak, że to zajęcia poboczne; przekładajcie im, że przechadzki zdrowsze są od przejażdżek i że kwiaty polne większy mają urok od sztucznych. Uczcie je gardzić pozorami, pozbawionemi treści; wpajajcie w nie szczerość; do serc ich wlewajcie zasadę, że szczęście małżeńskie nie zależy od warunków zewnętrznych, ani od majątku męża, lecz tylko od jego charakteru. A gdy to wszystko córkom waszym przełożycie, gdy się tem wszystkiem do głębi serca przejmą, to z otuchą możecie w przyszłość ich spoglądać, ufni, że cokolwiek je spotka, potrafią zawsze umilić życie drugim i sobie.

Namiętny taniec niejedną już i niejednego przyprawił o chorobę, lub nawet śmierć. Świeżo zaszedł taki wypadek w Suszu w Prusach Zachodnich. Pewna młoda panienka tańczyła tak zacięcie na weselu swej siostry, że nagle, rażona paraliżem, padła na miejscu trupem.

Ze stowarzyszeń.

= **Z Towarzystwa im. Jana Matejki.** Przypominamy, iż jutro w niedzielę o godz. 3½ po południu odbędzie się w domu Matejki doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa, na które wydział członków zaprasza.

= **Ze Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie.** Zgromadzenie miesięczne członków Stowarzyszenia odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Grodzkiej l. 47, I piętro, dnia 1 lutego b. r. (w poniedziałek) o godzinie 7 wieczorem.

= **Z Towarzystwa tatrzańskiego.** W niedzielę dnia 21 lutego o godz. 3 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie 24 te zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek obrad: Odczytanie protokołu z XXIII zwyczajnego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Uchwalenie budżetu Towarzystwa na rok 1897. Wybór I wiceprezesa na dalsze trzechlecie. Wybór 5 członków wydziału na 3 lata. Wybór komisyi kontrolującej z 3 członków na rok 1897. Wnioski członków i wydziału.

= **Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w Krakowie dnia 21 lutego, t. j. w niedzielę o godz. 3 po południu w domu pod l. 3 przy placu św. Ducha, na które wydział swoich członków zaprasza. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1896. Wybór dwóch członków wydziału. Sprawa przymusowego zabezpieczenia oficyalistów.

= **Z „Lutni“.** Na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ wybrani zostali do zarządu jednogłośnie: rejent dr. Konstanty Lipowski prezesem, dr. Michał br. Rostworowski zastępcą prezesa, Adolf Steibelt dyrektorem, prof. dr. Franciszek Bylicki zastępcą dyrygenta. Prócz nich weszli do wydziału pp.: Bica Ludwik, Bukowski Władysław, Czałczyński Józef, dr. Ławrowski Roman, Markus Karol, Mendelsburg Zygmunt, Skliwa Marcin, Świerzyński Aleksander, Tarnawski Władysław, Żuliński Władysław. Do komisyi kontrolującej pp.: Bisztyga Jan, Grodzicki Władysław, Zboś Władysław.

W roku ubiegłym dała „Lutnia“ produkcyj 8. Pomiędzy 30 utworami, wykonanemi po raz pierwszy przez chór, 16 dzieł przypada na kompozytorów polskich. Obecnie chór „Lutni“ składa się z 78 mężczyzn i 30 pań i panien.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych powołał radcę namiestnictwa i kierownika starostwa w Przemyślu Edwarda Goreckiego do służby w namiestnictwie i poruczył radcy namiestnictwa Józefowi Lanikiewiczowi kierownictwo starostwa w Przemyślu.

Minister oświaty zamianował Adama Ungeheuera nauczycielem zawodowym szkoły ślusarskiej w Świątnikach, w charakterze urzędnika państwowego XI klasy rangi.

Obowiązek gospodarzy balu lekarskiego, który się odbędzie 6 lutego b. r. pod protektoratem prezydenta ministrów, Kazimierza hr. Badeniego, przyjęli następujący pp.: Agenor hr. Gołuchowski minister spraw zewnętrznych, Biliński minister skarbu, Rittner minister dla Galicyi, Eustachy ks. Sanguszko namiestnik, Stanisław hr. Badeni marszałek krajowy, br. Eugeniusz Albori głównokomenderniący, prezydent Zborowski, Dunajewski b. minister, Madeyski b. minister, Horzetzky de Hornthal generał, Karol Pold generał, Fleck de Falkhausen generał, Oktawiusz Navarini generał, prezes Summer Brason, rektor Browicz, generał Benkeś de Kerwi Sárfalva, ks. Marceli Czartoryski, generał Cerví Karol, prof. Cybulski Napoleon, prof. Cyfrowicz Leon, pułkownik Edelmüller, prezydent Friedlein, pułkownik sztabu generalnego Fanta, dyr. Fałat Julian, generał Gärtner, generał Grasser, Götz Okocimski Jan, członek Wydziału krajowego dr. Hoszard Franciszek, dyr. Horoszkiewicz Józef, prof. Jakubowski Maciej Leon, Jerzmanowski Erazm, prezydent Jasiński Józef, mecenas Jakubowski Faustyn, Jędrzejowicz Adam, prof. Kasparek Franciszek, rektor Kreutz Szczęsny, rektor Korczyński Edward, dyr. Korotkiewicz Zenon, dyr. Kolosvary Wiktor, dyr. Kieszkowski Henryk, dyr. Kieszkowski Czesław, dr. Kwaśnicki August, Klaczko Julian, hr. Krasiński Adam, hr. Lanckoroński, prof. Łazarski Józef, delegat Laskowski, dr. Lisowski Władysław, prof. Mars Antoni, protomedyk Merunowicz, Majer Józef, hr. Nostic-Rienek, prof. Olszewski Karol, Pawlikowski Tadeusz, prof. Ponikło Stanisław, hr. Przezdziecki, hr. Potocki Andrzej, hr. Potocki Roman, hr. Potocki Antoni, ks. Poniński Aleksander, ks. Radziwiłł Dominik, dr. Rettinger Józef, prof. Rydygier Ludwik, hr. Raczyński Edward, dyr. Słęk Franciszek, prof. Stopczański, generał Sieglietz, generał Schulheim, generał Szakonyi, rektor Smolka Stanisław, hr. Scipio Karol, hr. Starzeński starosta, nadprokurator Szymonowicz dyrektor Słonecki Zenon, dr. Surzycki Józef, radca Stryjeński Tadeusz, redaktor Tomkowicz Stanisław, prezes Akademii Stanisław hr. Tarnowski, Włodek Zdzisław, Wygrzywalski Jan, prezes hr. Antoni Wodzicki, poseł dr. Weigel Ferdynand, rektor Zoll Fryderyk, prezes Żeleski Franciszek, br. Ziemięcki Hieronim.

Składki. Dla wdowy po stolarzu, Bronisławy Żbikowej, złożyła p. Prochaskowa z Jasła 4 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 31 stycznia o godz. 4: Kinematograf, 40 obrazów żywych fotografij (ceny miejsc o połowę niższe).

Wieczorem o godz. 7: „Przekupka warszawska“, dramat historyczny w 4 aktach 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (po raz drugi).

W poniedziałek 1 lutego: „Przekupka warszawska“, dramat historyczny w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (po raz trzeci).

We wtorek 2 lutego: „Przekupka warszawska“, dramat historyczny w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (po raz czwarty).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·6 mm	733·1 mm	733·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—3°,4	—3°,4	—2°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	91 %	90 %
Stan nieba (0 pog., 10 zup. pochm.)	9	10	10

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 28 stycznia.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·50 do 8·25. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·40 do 6·75. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·25 do 5·90. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Ze Lwowa donoszą nam: Sprawozdanie komisyi administracyjnej (referowane przez dra Dworskiego), dotyczące administracyi funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska streszcza się w następujących punktach:

Obecnie istnieją w Galicyi trzy fundusze mające ten cel. Mianowicie: Pierwszy fundusz pożyczkowy z r. 1888, który z końcem z. r. w należytościach od gmin wynosił 1,374.047 złr. 74 ct., dalej krajowy fundusz byłego galicyjskiego korpusu ochotników z r. 1859, który wynosi 30.000 złr. w należności od miasta Gródka i 26.515 złr. 26 i pół ct. w gotówce, wreszcie fundusz stworzony uchwałą sejmową z roku 1895, a wynoszący z końcem 1895, wydanych na koszta budowy i odsetki bierne, złr. 719.558 ct. 41, a nadto w zapasie kasowym 789.165 złr. 17 i pół ct. Razem więc wszystkie trzy fundusze w całości wynosiły złr. 2,942.286 ct. 17 i pół.

Co się zaś tyczy zestawionych w przybliżeniu wydatków i dochodów z wszystkich koszar krajowych na rok 1897, to okazuje się niedobór, około 58.000 złr. wynoszący.

Komisya administracyjna wniosła, aby Sejm uchwalił:

1) Sprawozdanie Wydziału krajowego o zarządzie krajowych funduszów na budowę koszar dla wojska, za czas od 1 grudnia 1895 do 30 października 1896 przyjmuje się do wiadomości.

2) Jako dotacyę dla kraj. funduszu pożyczkowego dla gmin i prywatnych osób na budowę koszar dla wojska, Sejm wstawia do budżetu funduszu krajowego na rok 1897 kwotę 111.500 złr. w. a.

3) Jako niedobór osobnego funduszu koszar krajowych na zapłacenie 4 % odsetek za r. 1897 od 1 i pół milionowej pożyczki z galic. funduszu propinacyjnego zaciągniętej, Sejm wstawia do budżetu funduszu krajowego na rok 1897 kwotę 58.000 złr. w. a. Wnioski te uchwalono.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 30-go stycznia. *(Z Sejmu krajowego).* Znany wniosek klubu demokratycznego polskiego o reformę wyborczą, postawiony przez dr. Dworskiego, tworzył pierwszy punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia.

Wniosek ten w dosłownem brzmieniu, tak jak go odczytano w Sejmie, opiewa:

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi przedłożył wnioski do zmiany statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej na następujących zasadach:

1) Utworzoną będzie kurya powszechnego głosowania na zasadach ustawy z dnia 14-go czerwca 1896 r. Nr. 168 Dz. u. p., zmieniającej ordynacyę wyborczą do Rady państwa.

2) Liczba posłów z kuryi miast zwiększona będzie o 10-ciu, wybieranych przez 20 miast, które dotąd wybierają w kuryi mniejszej własności.

3) Znosi się głosy wirylne rektorów uniwersytetu we Lwowie i w Krakowie. Natomiast uniwersytety lwowski i krakowski, tudzież szkoła politechniczna we Lwowie wybierać będą po jednym pośle do Sejmu, a ciałami wyborczemi będą zgromadzenia wszystkich zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów każdego z tych zakładów.

4) Liczbę członków Wydziału krajowego powiększyć należy o jednego, wybieranego przez posłów z kuryi powszechnego głosowania. Posłowie, wybrani przez uniwersytety i szkołę politechniczną, głosują na jednego członka Wydziału krajowego razem z posłami z miast.

5) Wybory z wszystkich kuryj odbywają się bezpośrednio. Głosowanie w kuryi wielkiej własności, w kuryi miast i Izb handlowych i uniwersytetów, odbywa się zawsze tajnie. — W gminach i w kuryi powszechnego głosowania, głosują wyborcy, umiejący pisać, kartkami, tajnie, nie umiejący pisać ustnie.

II. Sejm wzywa rząd, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył wniosek o utworzenie osobnego, przez Sejm kuryami wybieranego, w samoistną władzę śledczą zaopatrzonego trybunału, do badania aktów wyborczych, sprawdzania podniesionych zarzutów i orzekania o ważności wyborów, protestami zaczepionych.

Wniosek powyższy, po dosadnem uzasadnieniu, odesłano do komisyi wyborczej.

Petycyę gminy miasta Oświęcimia o zezwolenie na pobór opłat od napojów spirytusowych przydzielono Wydziałowi krajowemu.

Następnie członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński referował sprawę zezwolenia gminie Delatyn na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Uchwalono.

Wydziałowi powiatowemu w Mościskach udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych na rzecz utrzymania dwu mostów na Wiszni w Małnowie. Sprawę tę referował członek Wydziału p. Chamiec.

Wybór Teodorowicza z Horodenki, którego kontrkandydatem ruskim był Szuchiewicz, po przemówieniu posła ruskiego Zajączkowskiego, który przeciw jego ważności przemawiał, uznano za ważny.

Nastąpiło składanie przyrzeczeń przez posłów, których wybór uznano za ważny.

Z kolei załatwiono kilka mniejszych spraw petycyjnych.

Zgłoszono sześć interpelacyj i trzy wnioski.

Vayhinger zgłosił wniosek w sprawie zwoływania Sejmu w porze właściwej i na dłuższy przeciąg czasu.

Winniczuk wystąpił z wnioskiem w sprawie odpisywania podatków pogorzelcom.

Soleski zgłosił wniosek, wzywający o wygotowanie planu zaopatrzenia wszystkich gmin w szkoły. Nadto domaga się Soleski założenia czterech nowych seminaryów nauczycielskich.

Interpelacye zgłosili:

Bernadzikowski w sprawie zakazu zgromadzenia wyborców w Bochni, wydanego przez komisarza Chojeckiego.

Kramarczyk interpeluje w sprawie przyspieszenia asekuracyi przymusowej.

Milan interpeluje rząd w sprawie zakazu zgromadzenia wyborczego w Sanoku.

Zajączkowski interpeluje w sprawie braku podręczników ruskich i w sprawie złego pomieszczenia paralelek ruskich w gimnazyum kołomyjskiem.

Nowakowski interpeluje w sprawie nadużyć inspektora podatkowego w Niżankowicach.

Winniczuk interpeluje w sprawie bezpłatnego pobierania ropy dla bydła.

Członek Wydziału Jędrzejowicz odpowiadał na interpelacye Potoczka w sprawie ulg w przepisach o zarazie bydlęcej. Odpowiedź była odmowna.

Następne posiedzenie Sejmu zapowiedziano na poniedziałek.

Berlin, 30 stycznia. Wczorajsza wiadomość, że były minister Köller będzie przesłuchiwany, jako świadek w sprawie Tauscha, potwierdza się. Po audyencyi u cesarza udał się on do budynku sprawiedliwości w Moabicie.

Obiega pogłoska, że Köller będzie prawdopodobnie mianowany starszym prezydentem prowincyi Szlezwig-Holsztyn.

Köller odjechał już z Berlina.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 stycznia. Cesarz zwiedził dzisiaj rano groby w kościele OO Kapucynów i modlił się 10 minut nad trumną następcy tronu. Arcyksiężne Stefania i Elżbieta, arcyksiążę Otto, ks. Cumberland, niemiecki *attaché* wojskowy, w imieniu cesarza niemieckiego, oraz deputacya pułku ułanów złożyła wieńce na trumnie.

Arcyksiążę Ludwik Wiktor złożył osobiście wieniec na trumnie.

Praga, 30 stycznia. Przy instalacyi burmistrza Podlipnego wygłosił namiestnik Coudenhove mowę, w której zaznaczył, iż stolica Czech powinna przyświecać przykładem, dążąc do złagodzenia i usunięcia trudności narodowościowych.

W odpowiedzi podniósł Podlipny iż kierować się będzie zawsze sprawiedliwością i bezstronnością. Mowca będzie uważać za obowiązek zachować czeski charakter stolicy, lecz równocześnie będzie uwzględniać zasadę równouprawnienia i równej wartości Niemców.

Budapeszt, 30 stycznia. *Budap. Corresp.* donosi, że wczoraj rano i po południu odbywały się w dalszym ciągu konferencye obu prezesów ministrów i obu ministrów skarbu. Dzisiaj nastąpi dalszy ciąg narad obu ministrów skarbu. Dzisiaj ma przybyć do Wiednia węgierski minister handlu, Daniel. Wczoraj po południu odbył Banffy dłuższą konferencyę z hr. Gołuchowskim.

Ten sam dziennik donosi, iż tegoroczne manewry cesarskie odbędą się w okolicy Totis. Prócz cesarza niemieckiego nie weźmie w nich udziału żaden obcy panujący. Główną kwaterą ma być zamek w Totis, będący własnością hr. Esterhazego. W zamku tym zamieszkają obaj monarchowie.

Budapeszt, 30 stycznia. *Budapester Correspondenz* donosi z Wiednia: Minister handlu Daniel konferował przed południem z ministrem Guttenbergiem, minister zaś skarbu Lukacs z ministrem Bilińskim. Węgierscy ministrowie wracają jutro do Pesztu.

Budapeszt, 30 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto w ogólności budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Następnie rozpoczęła się dyskusya szczegółowa.

Berlin, 30 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że cesarz przyjął w mieszkaniu urzędowem kanclerza, sprawozdanie ks. Hohenlohego.

Dziennik ten donosi także, że w niedzielę wieczorem odbędzie się u ks. Hohenlohego obiad na cześć hrabiego Murawiewa. Rozesłano liczne zaproszenia.

Berlin, 30 stycznia. Cesarz odjechał wczoraj o godzinie pół do 3 do Kielu.

Berlin, 30 stycznia. *Börsen-Courier* donosi, iż literat dr. Edward Jacobson umarł wczoraj.

Paryż, 30 stycznia. Komisya cłowa uchwaliła przedłożyć Izbie wniosek, aby odrzucono poprawkę dep. Jauresa, przekazaną onegdaj komisyi podczas rozpraw nad reformą podatku od cukru.

Paryż, 30 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izba uchwaliła bez dyskusyi prowizoryum budżetowe na miesiąc luty, poczem toczyła się w dalszym ciągu dyskusya o podatku cukrowym.

Pos. Graux zwalczał poprawkę pos. Jaures'a, zaznaczając, że komisya cłowa nie popiera bynajmniej ażiotażu, atoli liczne fabryki nie mogłyby eksportować cukru z powodu konkurencyi Niemiec i Austro-Węgier. Obecnie zapasy cukru wynoszą blisko 400.000 ton. Poprawka byłaby szkodliwa dla interesów producentów. — Pos. Jaures wyraża nadzieję, że parlament nie chce się przyczynić do rozwoju ażiotażu. — Pos. Ribot wykazywał, że poprawka będzie szkodliwą dla rolnictwa.

Izba uchwaliła poprawkę 252 głosami przeciw 241.

Ateny, 30 stycznia. Gmach uniwersytetu jest otoczony kordonem wojskowym. Studenci wzbraniają się opuścić budynek. Na wszystkich ulicach, wiodących do uniwersytetu, panuje niezwykły ruch. Studenci, którzy pozostali poza gmachem uniwersytetu, urządzili manifestacyę. Przyszło do bójki z policyą. Trzy osoby odniosły rany.

Ateny, 30 stycznia. Dekret zarządza zamknięcie wszystkich wydziałów Uniwersytetu podczas pierwszego półrocza. Gmach uniwersytetu jest wciąż jeszcze obsadzony przez studentów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 29 stycznia 1897.

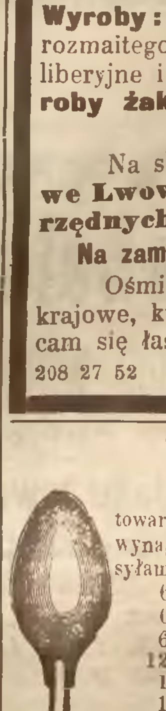
	Kurs w wa. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	95
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	60
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	20
4 % węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	967	—
Akcye kredytowe	378	60
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	45	30
Dukaty austryackie	5	66

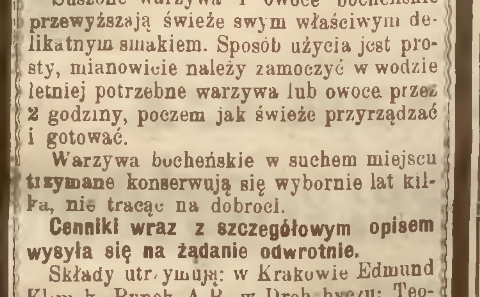
Wiedeń, 30 stycznia. Ruble 127·—. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·40. Żyto na wiosnę 7·05. Pszenica na wiosnę 8·35. Owies na wiosnę 6·46.

Wiedeń, 30 stycznia. 4 % oblig. poż. krajow z 1891 98·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·70 4 % listy banku krajowego 100·75 4½ % list banku kraj. 102·20. 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·— Akcye Karola Ludwika 218·50 Akcye kolei lwowsko-czern. 295·25 Losy z 1854 na 250 złr. 149·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50 losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50, akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 378·50, akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—, Länderbank na 200 złr. 50·25 akcye austro-węg. banku na 600 złr. 973

Berlin, 30 stycznia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 238·— mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·40 mrk. Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 2·6·55 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.


AMERIK PATENT

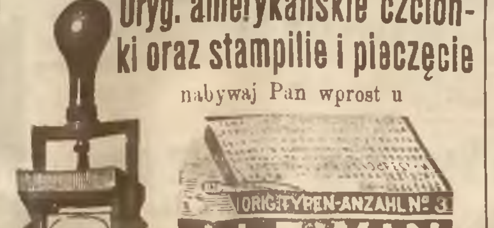



MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
Zastępują mydło
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I, LUGECK Nr. 3.


Pot de chambre mit hygienisch-hermetischem VERSCHLUSSDECKEL



K B


ORIGINAL-TYPEN-ANZAHL NR 3




Śmierć myszom!
Śmierć szczurom!

Z R Ą C Z K Ą

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 65 7 0

poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.

Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Są do nabycia w księgarniach podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera:**

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 14, 28, 50 ct.; kurs I szy 85 ct., kurs II gi złr. 2 25, komplet (oba kursa) złr. 2.8·.

„Samouczek“ Polsko-Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów, każdy po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek“ Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1.07, kurs II gi złr. 1 70, komplet złr. 2.40.

Alfabetyczny Spis (Konjugacya) wszystkich słów nieprawidłowych francuskich w 10 czasach, 28 ct. 328 1 13

Skład główny w księgarniach:

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie,

tudzież

Kubaczka i Lange w Biały.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Jaśle ogłasza konkurs na posadę **sekretarza Rady powiatowej,** z terminem do wnoszenia podań **do dnia 20 lutego b. r.**

Płaca roczna wynosi 1200 złr; trzy dodatki pięcioletnie po 120 złr.; prawo do emerytury po 35 latach.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, a po roku zupełnie zadawalniającej służby, stabilizacyę udzieli Rada powiatowa.

Kandydaci do podań winni dołączyć:

1) Dowód, że złożyli ze studyów prawnych przynajmniej 2 egzaminy państwowe na jednym z uniwersytetów w kraju;

2) Dowód, że odbyli dwuletnią praktykę przy jednej z władz politycznych, sądowych, autonomicznych, u adwokata lub notaryusza;

3) Metrykę urodzenia, że nie przekroczyli 40 roku życia. 3:3 1 3

Z Wydziału powiatowego

Jasło, 28 stycznia 1897.

Adam Bednarski

zegarmistrz 3:5 1 5

w Krakowie, ul. Łobzowska, L 2,

przyjmuje wszelkie naprawy zegarów ściennych, stołowych, **antyków,** zegarków kieszonkowych, oraz **najrozmaitszych automatów muzycznych,** wykonując takowe bardzo starannie i **pod gwarancyą.**

Poszukuje się także ucznia do praktyki.

Zakład litograficzny.

Wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące, jak: **chromolitografie, autografie, cynkografie, olejodruki, rachunki, plany, listy i karty zaręczynowe, bilety wizytowe** (od 1 złr. 30 centów za sto w górę, elegancko wykonane, w pudełkach), przyjmuje **po najprzystępniejszych cenach**

J. B. Szado, Budapeszt,

Ö-ùtcza 18 sz.

Ręczy się za szybkie i staranne wykonanie. 251 1 3

Korespondencya po polsku.

Licytacya realności

położonej w Dębnikach lk. 130

(dawniej własność ś. p. Józefa i Florentyny Dąbków) odbędzie się **w dwóch terminach,** a mianowicie:

I. 1 lutego b. r.

II. 5 marca b. r.

każdym razem **o godzinie 10 przed południem w Sądzie powiatowym w Podgórzu.**

Cena szacunkowa 10.000 złr. w. a., wadyum 10%.

Na pierwszym terminie cena ofiarowana nie może być niższą od ceny szacunkowej, na drugim sprzedaż może nastąpić niżej ceny szacunkowej. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić przed pierwszym terminem lub po pierwszym terminie do **kancelaryi adwokata Dra Grosss, ulica Grodzka, L. 46** w godzinach 3 4 po południu, w celu porozumienia się co do sposobu spłacenia długów hipotecznych, a w szczególności długu Kasy Oszczędności.

Szukam dzierżawy lub kupna

APTEKI.

P. Krzyżanowski, Grybów.

KANTORZYSTA

katolik w języku polskim i niemieckim tak w mowie, jak pismie biegły, z ładnem pismem zostanie przyjęty z dniem 1 marca b. r. u firmy **Reim i Friedrich Kraków.** 315 1 3

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapest,** Rottenbillerg., L. I. Świetne partye. Wyjasnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 245 4 20

Fabryka wyrobów wełnianych

F. Zajączka w Kętach

poleca na porę wiosenną

najnowsze sukna modne,

wszelkie sukna na cele dostawowe i mundurowe

jakoteż **czysto wełnianą watę i koce.**

Przy zamawianiu próbek proszę podawać, na co materye mają służyć. 313 1 0

Zarząd dóbr Martynowa.

Do Pana JANA OCHSNERA

właściciela fabryki wyrobów metalowych w Biały.

Z przyjemnością stwierdzam na życzenie Pana, że z dostarczonych mi przez Jego fabrykę przyrządów i aparatów gorzelnianych do gorzelni w Domianowie jestem zupełnie zadowolony; montowanie uskutecznione zostało dokładnie, przeto też spirytus jest zupełnie czysty i posiada 90 stopni Tralesa, może więc być użyty do konsumcyi.

Z poważaniem

Klemens hr. Dzieduszycki.

Martynów 29 listopada 1896. 323 1 3

Perfumerya Zeno & C[ie]

fabryka w Londynie

królewscy hiszpańscy nadworni dostawcy polecają swe zaszczytnie znane wyroby: **Osobliwość Wody Kolońskiej** po złr. 1, 2, 4 7 i 8; oraz najlepszy salonowy i balowy **Ladies Powder** po złr. 1·50 i 2·50; **White Rose Powder** złr. 3; najnowsze **Parfume Bouquet de Carneval 1897** po złr. 1·50, 2·50, 3·50, 4·50 i 5·50.

Główny skład prawdziwych oryginalnych francuskich i angielskich perfum **w Wiedniu I., B. Graben 7.**

Naszych wyrobów dostać można **w Krakowie** u p. **W. Fenza, we Lwowie** u p. **Ignacego Jahla.** 324 1 8

Nie dać się obałamucić i nie przyjmować lichych naśladownictw.

„Servus“ Hausena kasselskie kakao z owsa

ze znakiem ochronnym „ul“ sprzedają tylko w **kartonach, zawierających 33 kostki w staniol zapakowane, po 70 ct,** wszystkie apteki, drogueryе, handle łakoci i lepsze handle towarów korzennych.

20 9 12 **Hausen & Co., Kassel i Cheb.**

Główna sprzedaż dla Austro-Węgier: **L. Koestlin, Bregencya.**

Filia browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu

założonego na mocy przywileju cesarza Rudolfa z Habsburga w roku 1278, znajduje się

w Krakowie, wyłącznie przy ul. św. Gertrudy, L. 7.

Poleca swe piwa z doskonałości powszechnie znane.

Piwo jasne, wystałe	. .	**9 ct.**	**butelka.**
„ **ciemne** „	. .	**10 ct.**	„
„ **marcowe exportowe**		**12 ct.**	„
„ **bawarskie**	. . .	**14 ct.**	„
Bok	. . . .	**10 ct.**	„

131 5 8

Przy większym odbiorze daje się rabat. **Zarząd.**

Niebywałe zniżenie cen tylko do 25 lutego b. r.

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, ul. Floryańska, 17,

naprzeciw hotelu pod Różą.

Z powodu oddania działu towarów bławatnych z dniem 1 marca b. r. na wyłączną własność p **W. Sieńkiewiczowi,** będę sprzedawał do 25 lutego wymienione tu artykuły po cenach fabrycznych i niżej takowych. — Proszę więc korzystać z prawdziwie taniego zakupna towarów w doborowych gatunkach.

Materyały na suknie damskie, wełniane i półwełniane	od	22 ct.	łokieć
Barchany kolorowe i białe	„	14 „	„
Perkale, oxfordy, płócienka kolor.	„	14 „	„
Szyrtyngi i **dymki** białe	„	14 „	„
Firanki kremowe i białe	„	18 „	„
Dywany salonowe	od złr.	6.50	sztuka
Dywaniki i **dywany** do pokoi jadalnych	„ „	1.50	„
Kapy na łóżka i **Portyery** . . .	„ „	2.—	„
Obrusy białe i kolorowe ze serwetkami	„ „	1—	„
Chodniki szpagatowe	„ „	—.18	łokieć
Chodniki ceratowe	„ „	—.70	„
Angielskie ceraty na stoły . . .	„ „	—.60	„
Koce i **derki** na konie	„ „	1.—	sztuka

Przy tej sposobności nadmienia się, że z dniem 1 marca nowy nabywca działu bławatnego zaopatrzy takowy na **porę wiosenną** w znaczny wybór najmodniejszych materyałów na suknie damskie. 284 2 5

Aptekarza Schneida

prawdziwy proszek przeciw kaszlowi i herbata

z apteki św. Jerzego, Wiedeń, V., Wimmergasse, 33.

Przyrządzone podług przepisu lekarskiego są znanemi ze skuteczności środkami przeciw **kataralnym słabościom organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel, usuwają chrypkę i duszność.** Proszek 50 ct., należąca do tego herbata 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. — **St. Georgs Apotheke, Wiedeń, V. Wimmergasse 33.** Tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami. Pocztą wysyła się tylko 2 paczki. Pożądane przesyłanie pieniędzy przekazem naprzód

Ogłoszenie to należy wyciąć i zachować

Skład w Krakowie w aptece E. Hellera dawniej Stockmara. 274 2 15

Na karnawał!

Perfumy i mydła toaletowe

z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich, niemieckich i krajowych

Wodę kolońską.

Rozpylacze do perfum.

Puder biały i różowy.

Puszki i łabędziki do pudru.

Wodę, pastę i proszek do zębów.

Szczoteczki do zębów.

Wodę do włosów.

Glicerynę i Lanolinę, toaletowe.

Saszetki o rozmait. zapachach.

Gąbki toaletowe.

Kółka Wasmutha w zegarku na nagniotki.

„Maść apt. Meissnera“ na nagniotki.

Szczotki toaletowe

i wielki wybór rozmaitych innych

artykułów toaletowych.

Lakier czarny.

Lakier

złoty i złoto mieniący na trzewiki balowe



polecają 226 3 0

Reim i Friedrich

Kraków

Linia A-B, Rynek, 37.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast

L. 5301.

Ogłoszenie

w sprawie wypowiedzenia obligacyj pożyczki krajowej z 1891 r.

Dodatkowo do ogłoszenia z dnia 11 stycznia b. r do L. 1852, którem zawiadomiono o losowaniu obligacyj pożyczek krajowych dnia 1 lutego b. r., Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje do wiadomości, że w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dn. 28 wrześmia 1892 wypowiada obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z r. 189, z dniem 1 maja 1897 r. i z dniem tym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje takowe za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa, a względnie Kasa pożyczek krajowych wypłacać będzie od dnia 1 maja 1897 wszystkie przedłożone jej obligacye tej pożyczki, zaopatrzone w kupony bieżące, w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczki krajowej z r. 1891, że we własnym swoim interesie powinni jak najwcześniej postarać się u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę tak, ażeby obligacye te mogły być z dniem 1 maja 1897 zrealizowane.

Lwów, dnia 27 stycznia 1897 r.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Marszałek krajowy

Stanisław hr. Badeni w. r.

3:0 1

Członek Wydziału krajowego

Tadeusz Romanowicz w. r

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych i pierścieniowych i **rowerów** 40 22 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 52.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

Patenty na wynalazki

91 wyrabia i zużytkowuje 34 52

inż. Kazimierz Ossowski

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.



Od dawna ze skuteczności znany dyetet. kosmet. środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ścięgnom i mięśniom ciała ludzkiego.

Kwizdy płyn

znak węża (płyn dla podróżników).

Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.

Cena flaszki 1 złr., ½ flaszki 60 ct. 101 6 20

Prawdziwego dostać można w każdej aptece.

Skład główny: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

Istniejąca od roku 1865

PRACOWNIA RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKA

i założona obok niej

Pierwsza galicyjska fabryka płyt marmurowych FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie

przeniesioną została z ulicy św. Jana, L. 3,

na ulicę św. Sebastyana, L. 13,

(obok łazienek rzymskich). Telefon Nr. 249. 10 7 25

Skład gotowych różnobarwnych marmurów **na meble, urządzenia sklepowe i fabryczne** dla pp. **rzeźników** i **masarzy,** kompletne urządzenia dla **cukierń, kawiarń** itp.

Wszelkie roboty pomnikowe, budowlano-architektoniczne, jakoteż **stopnie** z czarnego belg. granitu lub z białego kar. marmuru, wykonują się starannie i po możliwie umiarkowanych cenach.

Szczególnie piękne, okazałe

nowości na suknie balowe i wizytowe

w materyach wełnianych i jedwabnych

nabywać można we wszelkich modnych odcieniach kolorów.

Z ogromnego składu towarów niech służy do oryentowania się następujący mały wyciąg:

Wspaniałe, powiewne, czysto wełniane **modne nowości,** metr po **36, 41, 45, 52, 55, 60, 68, 70, 85, 95** ct., złr. **1.05, 1.10, 1.15, 1.20, 1.25, 1.30, 1.35, 1.40, 1.45, 1.70, 1.80, 1.95, 2.—, 2.10, 2.25, 2.40** itd.

Szczególnie piękne, wielce efektowne **najświeższe materye jedwabne,** metr po **60** i **70** ct, złr **1.10, 1.20, 1.35, 1.65, 2.—, 2.30, 2.80, 3.50.**

Bardzo ciężkie, okazałe, wspaniałe **brokaty jedwabne,** metr po złr. **2.30, 3.75, 4.20, 6.—.**

Wspaniały b. ciężki **jedwab duchesse** we wszelk. barwach, metr złr. **5.**

Najmodniejsze, wyborne, czysto jedwabne **Pongis imprimé.** b. wspaniałe desenie, metr po złr. **1.20, 1.35, 1.40, 1.55, 1.60.**

Atłasy na kostyumy, metr **36, 75, 98** ct.

Kwieciste atłasy na wiejskie kostyumy, metr po **75** ct, złr. **1.**

Osobliwe kolekcye białych, najmodniejszych **materyj jedwabnych na toalety ślubne** itd. itd. od **65** ct. w górę do złr. **3.75.** (Są po każdej cenie!)

Piękne **aksamity** we wszelkich jasnych i ciemnych odcieniach kolorów, metr po **56, 98** ct., złr. **1.20.**

Plusze jedwabne we wszelkich jasnych jak i ciemnych kolorach, metr po złr. **1.—, 1.35.**

Powabny, najświeższy, bardzo wspaniały **batyst** w desenie, metr po **48, 54, 58, 60** ct.

Batyst etamine (najświeższa nowość), metr po **80, 85** ct. 181 4 4

Batyst cordonné imprimé, metr po **85** ct.

Francuskie Voile imprimé, czysta wełna, metr po **58, 80** ct.

Powabny, wzorzysty, biały **batyst przejrzysty,** metr po **25, 28, 35, 36, 40, 52, 56, 82, 98** ct.

Modne lewantyny (najnowsze desenie), metr **32** ct.

Kreton na kostyumy wiejskie, metr **26, 28, 32, 35, 38, 42** ct.

Na prowincyę wielkie zbiory próbek i ilustrowane żurnale karnawałowe wysyła się na żądanie jak najchętniej darmo i opłatnie.

Dom towarowy

D. LESSNER

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 81—83.

Poleca jak najuprzejmiej własne atelier do sporządzania toalet.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem podajemy do wiadomości wszystkich interesowanych, a zwłaszcza członków **Związku handlowego Kółek rolniczych,** że czyniąc zadość życzeniom z wielu stron objawionym, otworzyliśmy

przy naszym składzie towarów kolonialnych

Kraków, ul. Pijarska l. 4

osobny sklep z wiktuałami i artykułami spożywczemi,

w którym sprzedawane będą: masło deserowe, stołowe i kuchenne, jaja, jarzyny i konserwy z jarzyn, ryb, owoców smalec, słonina, powidła i t. p w wyborowej jakości i po cenach najumiarkowańszych.

Członkowie mają przyznany znaczny rabat.

Z poważaniem

318 2 3 **Dyrekcya Związku handlowego.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.